PRZYJACIEL SZKOŁY

NR 18 15 LISTOPADA 1937 ROK XVI

WYCHOWANIE RELIGIJNE W SZKOLE POWSZECHNEJ

Problem wychowania młodego pokolenia, a tym samym przyszłych obywateli, którym przypadnie w udziale kierować dalszymi losami społeczeństwa, nie schodzi z codziennej dyskusji zarówno ludzi prostych, wychowawców jak i uczonych. Nic w tym dziwnego, gdyż jakie młodzieży chowanie, takie będzie przyszłe społeczeństwo. Od ducha i sposobu myślenia zależeć będzie taki czy inny los naszej państwowości, naszego bytu materialnego i kulturalnego.

Stąd też rodzi się tak powszechne wołanie o jasno sprecyzowany program wychowawczy, o racjonalne, do celu wiodące metody wychowawcze. Tu też ma swoje źródło wołanie o wysoko moralnie postawionych wychowawców. Są to przecież najistotniejsze czynniki gwarantujące powodzenie wszystkiego, co nosi nazwę wychowania.

W wołaniu tym tkwi bezwzględnie troska o spokojne jutro, o spokojną, opartą na tradycjach przyszłość jednostek, grup, społeczeństwa i Państwa. Jest w tym wołaniu zapewne też dużo prawdy — ale wołanie o programy wychowawcze, o racjonalne metody i dobrych wychowawców jest przeważnie wyolbrzymione względnie wypływa ono z nieznajomości rzeczy. Na potwierdzenie tego starczy chociażby przytoczyć zarzucanie naszemu wychowaniu szkolnemu braku programu — a przecież tak źle wcale nie jest. Program wychowania jest dość jasno i wyraźnie wykazany zarówno w programach nauczania jako też w statucie.[1] A chyba najdobitniej występuje on w programie nauki religii rzymskokatolickiej w publicznych szkołach powszechnych, o którym jak dotąd mało wspomina się omawiając zagadnienia wychowawcze. A szkoda, że tak jest. Stwierdzić bowiem musimy, że tylko religia i wychowanie oparte o nią mogą dać wysoko moralnie postawione społeczeństwo. Obywateli szlachetnych,

[1] Patrz w *Przyjacielu Szkoły* nr 13 rok 1936 artykuł mój pt. *Plan wychowania* i nr 6 *P. S.* z r. 1937. J. Szurek: *O właściwy program wychowania.*

ofiarnych, zdolnych do poświęceń mogą dać Państwu i Narodowi tylko hasła i metody wychowawcze, które zawierają w sobie te wartościowe pierwiastki, jakie mieści w sobie nauka Chrystusa Pana, „który z poświęceniem i miłością, w świecie dotychczas nie napotkaną, oddawał się sprawie nauczania i zbawienia ludzi..." (Program nauki religii). Że nauka ta posiadała głębokie walory wychowawcze i nadal je posiada, o tym świadczą rozrost Kościoła, jego moralna potęga, zdobycze w dziedzinie kultury, sztuki itd.

Tu i ówdzie czynione próby wychowania z zupełnym czy częściowym wyeliminowaniem z niego pierwiastków religijnych okazuje się zwodnicze. Są to metody, które mogą być stosowane na krótką metę, które jednakże w swych owocach przynoszą prędko rozczarowanie propagatorom i zwolennikom tych „nowych", a przede wszystkim (ich zdaniem) „postępowych" haseł „uwalniających" ludzkość z „ciemnoty i wstecznictwa". Jest to raczej prąd pseudowychowawczy, gdyż pod terminem „wychowanie" przyjęliśmy uznawać kierowanie jednostki (jednostek) do coraz większej doskonałości, jaką człowiek w ramach swej ludzkiej natury jest zdolen posiąść.

Wychowanie religijne w szkole powszechnej, a tak samo w szkole średniej jak i w codziennym życiu dopóty nie znajdzie swego naczelnego miejsca wśród innych działów wychowawczych, dopóki wśród wychowawców panować będzie ten dziwny, niewiadomo skąd pochodzący pogląd, jakoby zasady religijne były sprzeczne z dążeniami Państwa, a nauczyciel religijny był opozycjonistą, antypaństwowcem itd. Na to, że pogląd ten wyrósł gdzieś w bojaźliwych dołach, wśród ludzi słabych i chwiejnych, i że zdanie miarodajnych czynników jest inne, świadczą słowa programu:

„Nauczanie religii musi dążyć do tego, aby dać młodzieży jasny pogląd religijny na świat i przygotować ją w duchu zasad religii katolickiej. Czynniki religijno-moralne winny zająć naczelne miejsce w kształtującym się poglądzie młodzieży na świat, doskonalić jej życie wewnętrzne, znaleźć w końcu wyraz zewnętrzny w jej życiu codziennym, indywidualnym i zbiorowym".

Jeżeli więc pogląd religijno-moralny ma stać na naczelnym miejscu w kształtowaniu się charakteru człowieka, jeżeli wychowanie religijne ma doskonalić życie wewnętrzne naszego wychowanka i jeżeli pierwiastek religijny ma znaleźć wyraz zewnętrzny w życiu codziennym powierzonej nam młodzieży — to rzecz jasna i zrozumiała, że **wychowawca sam musi być jednostką religijnie wyrobioną**. Że wychowanie oparte o religię jest

czynnikiem naprawdę budującym życie państwowo-społeczne, że wychowanie religijne posiada strukturę pozytywno-dynamiczną, wykazują również całkiem wyraźnie nasze programy. W programie religii na str. 28 czytamy:

„Na szczeblu drugim należy wyraźnie zaakcentować znaczenie religii rzymskokatolickiej dla Państwa Polskiego, tak w czasie jego tworzenia się (związek z Zachodem) i jego niepodległości, jak w czasie niewoli i chwil najcięższych (wiara jako źródło siły duchowej i siła narodu)".

Wynika z tego, że wychowanie religijne nie sprzeciwia się bynajmniej wychowaniu obywatela-państwowca, przeciwnie, jest motorem wytwarzającym siły do znoszenia nieraz ciężkich obowiązków obywatelskich, jest źródłem, w którym tkwi siła oporu przeciwko upadkowi moralnemu, nieobowiązkowości, niesumienności itp.

„Młodzież, nie przyzwyczajona do poszanowania Boga, nie potrafi znieść karności uczciwego życia, a ponieważ nie zdobyła się na odwagę, żeby odmówić posłuszeństwa swoim żądzom, z łatwością da się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciwko państwu".[2]

Że religia jest czynnikiem istotnie wartościowym w wychowaniu, że wychowanie religijne winno znaleźć się w składzie czynników wychowawczych, wykazał również VII Kongres Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania, który odbył się w Anglii w Cheltenham w dniach od 1 do 14 sierpnia 1936 r. Zjazd liczył 1500 uczestników reprezentujących 50 narodowości.

Podaję kilka myśli z obrad kongresu dotyczących tematu: [3]

„Prof. Kacaroff (Bułgaria) wypowiadał się za wychowaniem religijnym, uważając religię za samorzutną dążność człowieka do doskonałości, do służby prawdzie i dobru. Wyzwala nas ono z obowiązku służenia komukolwiek prócz najwyższym wartościom".

„Radhkrishna (Indie) podkreślał mocno, że przeżycia religijne nie dadzą się ująć w słowa, w logiczne definicje. Religia to postawa życiowa, to ład i harmonia w nas samych i harmonijne spółdziałanie z innymi; to miłość ludzi, podziw dla prawdy i piękna, poczucie, że się jest w każdej chwili częścią uniwersalnej całości".

Na zapytanie postawione przez Mrs King, przedstawicielkę Sowiecko-Brytyjskiego Tow. Stosunków Kulturalnych, biskupowi anglikańskiemu: „Jak można uczyć religii dzieci przedmieść londyńskich, dzieci nędzy, które widzą wszędzie dokoła siebie brud, szpetotę, kłamstwo?" — ten odpowiada: „Jest to pytanie pod-

---

[2] Encyklika *Nobilissima Gallorum genu*, z dnia 8 lutego 1884 r.

[3] Por. *Ruch Pedagogiczny*, nr 6/1937, str. 223—224.

chwytliwe, nie potrafię na nie od razu odpowiedzieć. Chcę, aby w szkołach, w życiu gospodarczym i społecznym zapanował nowy system oparty o zasady chrześcijańskie. Wierzę, że jest to możliwe, choć nie potrafię od razu odpowiedzieć na pytanie, jak to zrobić".

*

W ślad za art. 2 ustawy z dnia 11 marca 1932 roku ukazał się nowy program nauki religii rzymskokatolickiej, który realizowany jest dotychczas na terenie klasy pierwszej, drugiej i trzeciej. Nowy program religii w odróżnieniu od poprzedniego kładzie bardzo silny nacisk na stronę wychowawczą przedmiotu. Twierdzić można śmiało, że obecny program religii jest raczej programem wychowania, a nauczanie jest tylko środkiem do celu wiodącym. Wskazuje też na to program, w myśl którego „celem nauczania religii w szkole powszechnej jest dążenie do tego, by dzieci naśladowały Jezusa Chrystusa, poznając Jego życie i naukę". Przyglądając się tematom nauczania łatwo spostrzegamy, że są one tak dobrane i zestawione, aby prowadziły dziecko do ukochania ideałów, do panowania nad sobą, usuwania wad, pełnienia dobrych uczynków, czynnej miłości bliźniego, pilności, pobożności, grzeczności, posłuszeństwa itp.

Mimo, że tematy nauczania religii są tak proste, tak przystępne dla psychiki dziecka, oparte na jego przeżyciach religijnych i to przeważnie bezpośrednich, to jednakże w myśl wskazówek programu nie wystarczy realizowanie celów teoretyczno-poznawczych.

„Religia musi przede wszystkim doprowadzić do przeniknięcia życia zasadami wiary i moralności chrześcijańsko-katolickiej, musi urobić pozytywny stosunek dziecka do Boga i ideałów, do bliźnich, wreszcie do samego siebie, musi wychowywać. W ten sposób duch Boży przeniknąć winien całe indywidualne życie dziecka, jego życie w domu, w szkole, poza domem. Nauczanie religii ma więc życiowo-praktyczny charakter".

Wynikiem tego jest osobny dział w programie religii dla każdej klasy, występujący pod nazwą „Praktyki religijne". Praktyki religijne są organicznie złączone z materiałem nauczania i są jakoby zewnętrzną formą przeżyć religijnych dziecka, klasy, szkoły i parafii, które drogą systematycznego powtarzania mają „stać się trwałym, wartościowym przyzwyczajeniem, wynikającym ze zewnętrznej głębszej religijności dziatwy". Dlatego też dział ten jest niezmiernie ważny w wychowaniu religijnym młodzieży, w konsekwencji czego musi być przez nauczyciela-wychowawcę otoczony specjalną troską i w jak najszerszych możliwościach realizowany.

W praktykach religijnych, które wprowadzają dziecko w dynamiczną postawę wobec Boga, mieści się istotny program wychowania.

„Poważne znaczenie wychowawcze ma śpiewanie przed nauką szkolną przez młodzież pieśni religijnych, związanych z rokiem kościelnym, a dostosowanych do poziomu dziatwy".

„Serdeczną opieką otoczyć należy nabożeństwa szkolne, wdrażając dzieci do zrozumienia istoty Mszy św. (mszalik, książeczka do nabożeństwa), do właściwego zachowania się oraz śpiewania w czasie Mszy św.".

Ostatnie zdanie zawiera bardzo ważne znaczenie wychowawcze, jeżeli zważymy, że większość katolików nie korzysta należycie z dobrodziejstw Mszy św. z powodu nieumiejętności jej słuchania. Zrealizowanie tego postulatu nie zależy jednak w całości od szkoły, ale raczej od duszpasterzy parafialnych. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie wszędzie będzie mógł być ksiądz tym, który nauczy dzieci należytego słuchania Mszy św.; ale wydaje mi się, że zawsze jest to możliwe tam, gdzie parafię obsługuje dwóch lub więcej księży. Niestety, mimo istnienia pomyślnych warunków, nauczyciel w większości wypadków nie spotyka współdziałania w tej sprawie.

Bezwzględnie głęboką treść wychowawczą posiadają różne uroczystości o charakterze religijnym. Udział w nich tak dorosłego społeczeństwa jak i młodzieży budzi w dziecku potęgę religii, dostarcza mu przeżyć, które nieraz po długich latach stanowią jedną z najpiękniejszych chwil jego życia. Dlatego też program religii słusznie zwraca się pod adresem księży prefektów względnie księży proboszczów, aby „dzień pierwszej wspólnej Komunii św. był prawdziwą uroczystością dla dzieci oraz dla całej szkoły i parafii". Jak dotąd o wykorzystaniu tego momentu wychowawczego mówić nie możemy. Dzień pierwszej Komunii św. bowiem jest tylko dniem uroczystym dla dzieci przystępujących do Stołu Pańskiego względnie, co najwyżej, jeszcze ich rodziców, ale prawie nigdy dla szkoły.

Jeżeli więc szkoła polska ma spełnić swe posłannictwo wychowawcze, o które często wołamy; jeżeli leży nam na sercu faktyczna troska o wychowanie przyszłego pokolenia na wiernych synów Boga i Państwa — to naszą pracę wychowawczą oprzeć musimy na harmonijnym współdziałaniu wszystkich instytucji (Kościoła, szkoły i rodziny), które ten zaszczytny obowiązek na siebie przyjęły. Przy pomijaniu się wzajemnym w wychowaniu, spełniamy nasze zadania tylko połowicznie i nieświadomie przekreślamy własne pociągnięcia i zamierzenia wychowawcze.

Rydzyna (woj. poznańskie) *Józef Przewoźny*

NIEPOKALANE POCZĘCIE NAJŚW MARII PANNY

(Lekcja religii w klasie V*)

Pomoce naukowe: obrazy: a) Niepokalana, b) Grota w Lourdes, c) bazylika w Lourdes, d) szkaplerz niebieski „Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej“ i medalik „Niepokalanej“, e) czasopisma o Marii *Rycerz Niepokalanej, Rycerzyk Niepokalanej.*

Uwaga: Dokładne przepracowanie na początku roku szkolnego dogmatu o grzechu pierworodnym. — Lekcję rozpocząć pieśnią adwentową do Matki Boskiej *Zdrowaś bądź Mario.*

1. Wstęp do lekcji. Przenieśmy się myślą do raju. Mów, co wiesz o szczęściu pierwszych rodziców. (Dzieci wypowiadają się swobodnie, ale do tematu; np. nie doznawali smutków, nieszczęść, nie chorowali, nie czuli skłonności do złego). Co było największym szczęściem pierwszych rodziców? (Obcowanie z Bogiem. W czterech zdaniach przedstawić obcowanie z Bogiem: Bóg przychodził do nich, mówił z nimi, oni stawiali mu pytania itd. jak dzieci z ojcem, padali przed nim na kolana mówiąc: Kochamy Cię, Ojcze i Stwórco).

2. Podanie nowego materiału sposobem twórczym. Może was uderza, czemu to Pan Bóg z nimi tak poufnie obcował. Zastanówmy się nad tym... bo oni byli dziećmi Boga. (Na połowie tablicy piszemy: *byli dziećmi Boga).* Gdybyśmy mogli zajrzeć do ich duszy, ujrzelibyśmy przepiękne światło, podobne do brylantu — to łaska uświęcająca. (Zapisać to pod twierdzeniem pierwszym). Jak długo oni mieli być w raju? — Bóg chciał ich z duszą i z ciałem zabrać do nieba. Co zrobiłby Bóg, gdyby zapragnęli nieba? (Przyjąłby ich, bo mieli prawo do nieba, jako dzieci Boże; zapisać: *prawo do nieba).* Kiedy posiadali pierwsi rodzice takie szczęście? (Przed upadkiem; zapisać na tablicy a dzieci w zeszycie nad schematem: *Przed upadkiem).* Przeczytajmy w zestawieniu znalezione twierdzenie (czytają z tablicy).

---

* Lekcja ta, jako pokazowa w miejscowym ognisku metodycznym religii, została przeprowadzona w V kl. Jako lekcja, w związku z rokiem kościelnym, może być zastosowana w oddziałach IV—VII.

Przed upadkiem — pierwsi rodzice
byli dziećmi Boga,
mieli łaskę uświęcającą
i prawo do nieba

Jaka zmiana w duszy nastąpiła pod wpływem grzechu? (Nie rozbierać sposobu przekroczenia, ale rzucić słowo: „zgrzeszyli“. Dzieci samorzutnie wypowiadają się na temat zmiany duszy, wynikiem czego *tworzą przeciwieństwa;* nauczyciel zapisuje na tablicy, dzieci w zeszytach).

Po upadku — pierwsi rodzice
stali się dziećmi szatana,
mieli grzech pierworodny, śmiertelny,
mieli prawo do piekła.

Utrwalenie przerobionego materiału. Od chwili upadku pierwszych rodziców każdy człowiek rodzi się w takim stanie duszy. (Wskazać na tablicę *Po upadku — pierwsi rodzice*). Przedstaw twój stan duszy przy narodzeniu (Dzieci czytają z tablicy). Kiedy woda Chrztu św. spłynęła po twojej głowie, nastąpiła zmiana w duszy; opowiedz o zmianie! (Dzieci czytają). Co wiesz o grzechu pierworodnym? (Dzieci wypowiadają się swobodnie). Wszyscy ludzie podlegają temu prawu: ty, ja, twoi rodzice, rodzeństwo itd. Kto był wyjęty z tego prawa, jeden był tylko wyjątek (Może dzieci same wpadną). Nim jest Maria (Napisać pod schematem *Maria jest wyjątkiem*, dzieci zapisują w zeszytach). Skąd to wiemy? (Dzieci przytaczają obietnicę w raju). Przedstaw stan duszy Marii w chwili Jej narodzenia (Pokazuję obraz: u stóp Marii pokonany szatan-wąż, otoczona blaskiem świętości). Maria jest bez grzechu pierworodnego poczęta, jest Niepokalaną, jest Najświętszą.

Papież, Kościół św. głosił już dawno tę naukę o Niepokalanym Poczęciu Najśw. M. P. Jednakże niedobrzy ludzie zaprzeczali Niepokalanemu Poczęciu Marii, krzywdzili Marię. Dlatego papież Pius IX zwołał wszystkich biskupów z całego świata na wielkie zebranie (*sobór* — zapisać) i tutaj uroczyście ogłosił, że *Maria jest bez grzechu poczęta*, a jeśliby ktoś orzekł, że to nieprawda, będzie potępiony. (Tutaj można przeczytać brzmienie dogmatu z oryginału). To orzeczenie, ogłoszenie tej prawdy o Niepokalanym Poczęciu Marii nazywamy dogmatem. Ten dogmat o Niepokalanym Poczęciu Marii został ogłoszony w r. 1854. (Piszę na tablicy, a dzieci zapisują w zeszytach).

W cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maria sama dała potwierdzenie zdania Kościoła św. (Krótko opowiada nauczyciel o Lourdes, pokazując obrazy, które następnie zawiesza). Było to w Francji, w Lourdes. Mała 14-letnia uboga dziewczynka zbierała chrust na opał, a oto nagle pokazała jej się piękna Pani (pokazać obraz lub figurę Niepokalanej). Mów, jak widzisz Marię przedstawioną. (Biała szata, niebieska szarfa, w rękach różaniec). Bernardka zapytała się: „Kto Ty jesteś?" — Pani odpowiedziała: „Jam jest Niepokalanie Poczęta". Pani oddaliła się, a miejsce to słynie do dziś cudami. (Więcej nie mówić). Czyje zdanie potwierdziła Maria? (Kościoła św.). Powtórz słowa Marii, potwierdzające zdanie Kościoła św. Zapiszmy je: *Maria w Lourdes* (czytaj Lurd) *powiedziała: Jam jest Niepokalanie Poczęta.* (Na podstawie zestawień twierdzenia Kościoła św. z zdaniem Marii uprzytomnić dzieciom, że *Niepokalanie Poczęta* znaczy — *bez grzechu pierworodnego Poczęta).* (Pokazać obraz Niepokalanej z Bernardką). Przypatrzmy się obrazowi tego objawienia (Dzieci opisują obraz i wspominają o pieśni „Po górach, dolinach"). Zaśpiewajmy tę pieśń opisującą zdarzenie objawienia się Niepokalanej (śpiewamy).

Zastanówmy się, dlaczego Bóg taki wyjątek uczynił z Marią (Dzieci same się wypowiadają: Bo miała być Matką Syna Bożego, Jezusa, czyli Matką Boga). Jeśli Maria Matką Boga, to kim Jezus dla Niej? (Synem). Kto jest Jego Ojcem? (Bóg). Jak woła Jezus do Boga? (Ojcze mój!). A ty codziennie w modlitwie jak wołasz? (Ojcze nasz). Kim jest Jezus dla Ojca? (Synem). Dla Marii? (Synem). Kim jest Maria dla Jezusa? (Matką). Ona jest też Matką wszystkich ludzi, a Jezus Jej Synem, kim więc jest Jezus dla nas, jeśli woła do Boga „Ojcze" i my wołamy również „Ojcze"? (Bratem). Patrz jakiego masz Brata — Boga. Deklamuję: *Jej to ręce piastowały Tego, co ten świat stworzył wielki i wspaniały, Syn Jej, a nasz Brat.* Znacie słowa tej pieśni? (O ile znają *Cześć Marii*, śpiewamy drugą zwrotkę).

3. Zestawienie i utrwalenie zdobytych wiadomości lekcji. a) Zastosowanie. Jaki tytuł damy naszej lekcji? („O Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny"). Kiedy przypada święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P.?

(8 grudnia). Przez co uczcimy Matkę Jezusa i naszą? (Dzieci proponują: spowiedź, Komunię św., litanię, nowenny, „Pod Twoją Obronę“, „Pomnij o Najmiłosierniejsza Panno Mario“ i inne). Odmawiać będę te modlitwy do 8 grudnia, aby uczcić Niepokalaną i złożyć Jej te modlitwy w darze. W szkole będziemy do 8 grudnia odmawiać westchnienie o Niepokalanym Poczęciu Marii: *O Mario bez zmazy Poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy*. Na cześć Matki Najświętszej ustanowił Kościół św. szkaplerz niebieski z wizerunkiem Niepokalanej Matki Boskiej (Pokazuję). Nosi się go, aby wyprosić sobie specjalną opiekę Marii. Można też nosić medalik Niepokalanej.

Są też pisma na Jej cześć wydawane, a przeznaczone dla dzieci (Pokazuję *Rycerzyka)*, a również dla wszystkich. Czy znacie to pismo? (Pokazuję *Rycerza Niepokalanej*). Może postanowimy dziś zaabonować *Rycerzyka*. (Nie przyjmować zaraz zgłoszeń, aby nie psuć poważnego nastroju lekcji).

b) Zakończenie. Opowiedzieć krótko jakiś cud Niepokalanej z Lourdes, dając zrozumienie opieki Marii nad cierpiącym człowiekiem, a również nad Państwem, wspominając polską Częstochowę. Opowiadanie zakończyć podniosłą, skupioną modlitwą samego nauczyciela (Dzieci stoją) *Zdrowaś Mario, łaski pełna* itd. W końcu wszystkie dzieci odmawiają postanowienie: *O Mario bez grzechu Poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy*.

c) Na tablicy jest umieszczony schemat:

O Niepokalanym Poczęciu Marii!

Przed upadkiem — pierwsi rodzice	Po upadku — pierwsi rodzice
byli dziećmi Boga	byli dziećmi szatana
mieli łaskę uświęcającą	mieli grzech pierworodny, śmiertelny
i mieli prawo do nieba	i prawo do piekła.

Maria jest wyjątkiem.

Kościół ogłosił na Soborze 1854 r. dogmat, że Maria jest bez grzechu Poczęta. Maria w Lourdes potwierdziła dogmat, rzekła (1858): Jam Jest Niepokalanie Poczęta.

Poznań *Teodozja Urbańska*

STOSUNEK DO RELIGII KATOLICKIEJ W PODRĘCZNIKACH DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Niniejszy artykuł ukazał się w zeszycie 9 roku XXVI *Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego*, organu Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów (na listopad 1937). Ponieważ przypuszczamy, że poruszana przez autora sprawa może zainteresować szerszy ogół nauczycielstwa świeckiego, przeto ogłaszamy go w przedruku za łaskawym zezwoleniem autora. *Red.*

Zdawało by się, że katolicy w Polsce nie odczuwają braku własnej szkoły wyznaniowej, gdyż rozporządzenie Min. W. R. i O. P., dotyczące korelacji przedmiotów świeckich z religią i obowiązku praktyk religijnych młodzieży pod opieką nauczycieli zapewnia wychowanie katolickie. Jednak podręczniki szkolne, pisane przez osoby nie znające dostatecznie katolicyzmu, a nawet mu niechętne, paraliżują korzyści wspomnianych rozporządzeń. W niniejszym artykule wskażę kilkanaście przykładów.

I. Czytanki:

1. Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski. *Niesiemy plon.* Siódmy rok nauki języka polskiego w szkołach powszechnych. Lwów 1935.

Tutaj w złym świetle są przedstawione siostry miłosierdzia, szarytki, jak widać z ilustracyj, z wyjątkiem jednej; natomiast z niezwykłą sympatią odnosi się autor omawianego opowiadania do żydów (173—180; 256—261). — Słowa niektórych piosenek są nieodpowiednie dla dzieci (231—6, 432). — Niekiedy w sposób zachęcający bywa przedstawiona zemsta (115, 236—242).

Wreszcie za objaw nieznajomości liturgii rzymskokatolickiej należy uważać ustęp, gdzie przy opisie procesji mówi się, że „kapela przy podniesieniu grała". Przecież podniesienie nie zachodzi w procesji, lecz we Mszy św. (54).

2. Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski. *Okno na świat.* Szósty rok nauki języka polskiego w szkołach powszechnych. Lwów 1934.

W objaśnieniach znajdujemy tłumaczenie, że kapituła — to rada złożona z kanoników tj. *wyższych urzędników kapłańskiego stanu.* Nie wie autor, że stan kapłański jako taki nie zna urzędników, chyba tylko dostojników.

Szerzy ten podręcznik obojętność religijną i lekceważenie praw kościelnych przez opowiadanie, jak dzieci polskie, a więc katolickie. chodziły na nabożeństwo z japońskimi do świątyni, oczywiście pogańskiej, gdyż to miało miejsce w Japonii, podczas gdy kościół surowo zakazuje uczestnictwa w nabożeństwach innowierczych (176). — O Bogu w tym podręczniku jest zaledwie kilka wzmianek, mimochodem rzuconych. Tematami zaś wierszy religijnych — same legendy.

3. St. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska. *U progu Polski.* Czytanka dla IV klasy szkoły powszechnej. Lwów—Warszawa, 1935.

Wiersze, umieszczane w czytankach winny być perłami naszej poezji rodzimej a tymczasem są tu dwa wiersze obcego nam i religią i pochodzeniem Tuwima. W jednym z nich autor podaje wskazówki, co czynić rano, oczywiście, nie wspomina o pacierzu (10); w drugim — gloryfikuje auto.

Zresztą w tym podręczniku jest stosunkowo dużo wzmianek o Bogu, Matce Boskiej, aniołach, modlitwie, uczęszczaniu do kościoła itd., ale jest mowa i o tym, że Anioł Stróż każe sierocie rzucić chustkę na czary (109).

4. Benedykt Kubski, Mieczysław Kotarbiński i Ewa Zarembina. *Czytanka dla IV klasy miejsk. i wiejsk. szkół powsz.* Lwów 1935.

I tu również widzimy sporo wzmianek o Bogu czy rzeczach świętych, ale są i curiosa. Oto np. Pan Bóg szklarzowi każe wprawić w niebie w okno wychodzące na ziemię szybę zaczarowaną, przez którą widać wszystko dobre, a złego nie można dostrzec (31). Wynikało by stąd, że Pan Bóg nie widzi złego lub z pobłażliwości zamyka oczy na złe. — W wierszu o Zaduszkach nic o Bogu (88). Nie ma wzmianki o pacierzu przy opisie rannego wstania chłopców (176).

5. B. Kubski, M. Kotarbiński, E. Zarembina. *Czytanka dla III klasy miejskich szkół powszechnych*. Lwów 1934.

Jest tu wprawdzie mowa o codziennej modlitwie porannej i wieczornej, ale za to znajdujemy wymawianie Imienia Bożego bez potrzeby (38, 71). W jasełkach mówi się, że Pan Jezus przyszedł z nieba, by *pocieszyć* ludzi, którzy trudzą się w pocie czoła, o odkupieniu zaś ani słowa (67). Dobroci Bożej nie odróżnia się od pobłażliwości, która zachęca do złego (76—78). Wreszcie autor jednego z opowiadań nie wie, że procesja odbywa się nie po sumie, lecz przed nią (141).

II. Rozpatrzymy teraz podręczniki do historii.

1. Włodzimierz Jarosz. *Historia*. Podręcznik dla VII klasy szkół powszechnych. Lwów 1935.

Autor odznacza się niechęcią do duchowieństwa katolickiego i w ogóle do Kościoła, a jednocześnie wykazuje brak wiadomości co do hierarchii kościelnej, gdy mówi: „Kto otrzymał święcenia kapłańskie, a nawet kto wstąpił w szeregi służby kościelnej, np. jako brat zakonny, ten wchodził do stanu duchownego... Przez parę wieków wszystkie godności kościelne rozdzielała zwierzchność duchowna, członkowie zaś tego stanu byli nawet wolni od wszelkich podatków dla państwa, czyli że były takie czasy, w których duchowieństwo uprawnieniami swymi przewyższało wszystkie inne stany“ (9—12).

Stan duchowny autor uważa za zawód, jak np. stan wojskowy, sądzi, że państwo zabezpieczyło byt księży (127), zwraca się z poleceniem do ucznia: „Przypomnij sobie zasłużonych obywateli innej wiary niż katolicka“ (24); opisując pracę KOP., zaznacza, że buduje on „drogi i mosty, szkoły i kościoły, domy ludowe i boiska“ (68). Czyż kościołom nie należy się poczesniejsze miejsce w powyższym wyliczeniu?

Nie wie p. Jarosz, że to nie polskie przysłowie, lecz Pismo Św. mówi: „Jaką miarką (właściwie — miarą) mierzysz, taką ci odmierzą“ (98). — Bardzo często wbrew prawdzie historycznej wysuwają przeciw Kościołowi jego wrogowie zarzut, że jest przeciwnikiem oświaty, że popiera ciemnotę itd. Do powyższego zarzutu przyczyniają się ci, którzy przemilczają zasługi duchowieństwa katolickiego na polu nauki. Tak stoi sprawa w niektórych podręcznikach, gdzie przy wyliczaniu uczonych nie wspomina się o ich przynależności do stanu duchownego. Nieraz uczniowie siódmej klasy szkoły powszechnej ze zdziwieniem dowiadują się na lekcji religii, że Mikołaj Kopernik był księdzem.

2. H. Pohoska i M. Wysznacka. *Z naszej przeszłości*. Podręcznik do historii dla szóstej klasy szkoły powszechnej. Warszawa, 1934.

Tu np. nie ma tytułu ksiądz, względnie — biskup przy nazwiskach Adama Naruszewicza, Ignacego Krasickiego, Zabłockiego; nie nadmienia się, że Poczobutt i Wyrwicz byli księżmi i zakonnikami (29). Niechętnie ten podręcznik usposabia również względem papieża słowy, że „patrioci włoscy burzyli się w Rzymie i wysyłali gońców do Bonapartego z prośbą o pomoc przeciw surowemu rządowi“ (73). Dowodem niedostatecznych wiadomości u autorek z dziedziny religii jest wzmianka o „dwóch obrządkach: katolickim i unickim“, gdyż nie zdają one sobie sprawy z tego, że i unici są katolikami. Chodzi tu oczywiście o obrządek łaciński (154) i unicki w jednym kościele katolickim.

III. Podręczniki do geografii.

1. A. Malicki, J. Piątkowski i W. Zinkiewicz. *Jak pracujemy w Polsce* (dla klasy VII). Warszawa—Lwów, 1935.

Tu też nie odróżnia się obrządku od wyznania. Czytamy bowiem: „Większa część Polaków jest wyznania rzymskokatolickiego, mała część Polaków przyznaje się do obrządku greckokatolickiego, prawosławnego, ewangelickiego lub mojżeszowego (!) (43).

2. M. Janiszewski, G. Wuttke. *Geografia gospodarcza Polski*, dla VII klasy szkoły powszechnej. Warszawa 1935.

Przy omawianiu organizacji pracujących na wsi nad podniesieniem kultury rolnej wymienia się tutaj Strzelca i Młodzież Wiejską a K. S. M. pomija się milczeniem. Podobnież wspomina się o domach ludowych, stacjach meteorologicznych, świetlicach, kursach z pominięciem domów parafialnych (96, 119).

3. A. M a l i c k i, J. P i ą t k o w s k i i F. U h o r c z a k. *Geografia dla szóstej klasy szk. powsz.* Warszawa—Lwów 1935.

Tu też nie zaznacza się, że Kopernik był księdzem (31). Uczniowi każe się tu obliczać drogę, którą mahometanin musi przebyć z różnych krajów do Mekki, a nie ma mowy o czymś podobnym względem chrześcijan, udających się do Ziemi Świętej (82). Wymieniając Polaków zesłanych na Sybir pomija się księży (132).

4. T. R a d l i ń s k i i G. W u t t k e. *Podręcznik do geografii na klasę VI.*

Czytając ten podręcznik przekonywujemy się, że wymienieni autorzy, podobnie jak to miało miejsce i w poprzednim podręczniku, przychylnie odnoszą się do religij pogańskich na niekorzyść chrystianizmu. Tak np., widzimy tu zachwycanie się hymnem starożytnych Egipcjan na cześć słońca (79). Z sympatią mówi się tu o islamie i buddyzmie z zaznaczeniem, że tę ostatnią religię wyznaje czwarta część ludzkości (104, 122, 132). Postponuje to chrystianizm, gdy przy wyliczaniu najstarszych i największych religij stawia się go po buddyzmie. Zapoznają autorzy omawianego podręcznika zasługi misjonarzy, twierdząc, że Livingstonowi, Stanleyowi i takim jak oni zawdzięczamy w znacznej mierze naszą wiedzę o Afryce (109).

Podobnie jak w poprzednim podręczniku nie nadmienia się tutaj, że Kopernik był księdzem, nie wspomina się o księżach, gdy jest mowa o Polakach zesłanych na Syberię (161 ns). Natomiast podkreślone są zasługi rządu sowieckiego twierdzeniem, że zbudował on na wybrzeżu Oceanu Lodowatego stację radiową dla umożliwienia żeglugi, a łamacze lodów torują drogę okrętom handlowym, padając niekiedy ofiarą zwałów lodu, że rewolucja bolszewicka przyniosła wyzwolenie kobietom w Turkiestanie. Rząd sowiecki buduje kilka ważnych linij kolejowych. Potem jest mowa o kolei transsyberyjskiej, co wywołuje wrażenie, jakoby bolszewicy ją zbudowali (159—161). — Wreszcie na końcu zamiast podziwiania wielkości rozumu, który poznaje ogromny ten świat, bardziej logiczny byłby wniosek o wielkości Stwórcy Świata (229).

5. T. R a d l i ń s k i i G. W u t t k e. *Geografia dla V kl szkoły powsz.*

W tym podręczniku widzimy niedocenianie rzeczy świętych. Tak więc na str. 18 jest mowa, że „na mapie szczegółowej oznaczane być mogą nawet t a k i e d r o b n e s z c z e g ó ł y: jak zabudowania gospodarskie, K o ś c i ó ł, (podkreślenia autora) młyn, wiatrak".

Na stronie 78 mówi się, że Lwów posiada piękne muzea, starożytne kościoły, katedrę z czasów Kazimierza W., wyższe szkoły (kościoły dopiero po muzeach). — Omawiając Francję autorzy nie wspominają o Lourdes, chociaż przechodzą obok, natomiast wymieniają Nancy, znane z pobytu Stanisława Leszczyńskiego. — Żeby pokazać dzieciom, jak dobrze w raju bolszewickim, umieszczono dwie fotografie: upasionego robotnika rolnego i roześmianego fabrycznego (179). Nie mówi się zaś o tym, że „piatiletka" nie udała się, a wyniki pracy w kołchozach i sowchozach są opłakane.

6. D. G a y ó w n a i I. Ł y s a k i e w i c z ó w n a: *Geografia dla IV klasy szkoły powszechnej.* Warszawa—Lwów, 1935.

Tu inicjatywa budowy kościoła N. M. Panny w Krakowie przypisana jest mieszczanom, podczas gdy wyszła ona od błog. Iwona Odrowąża (173).

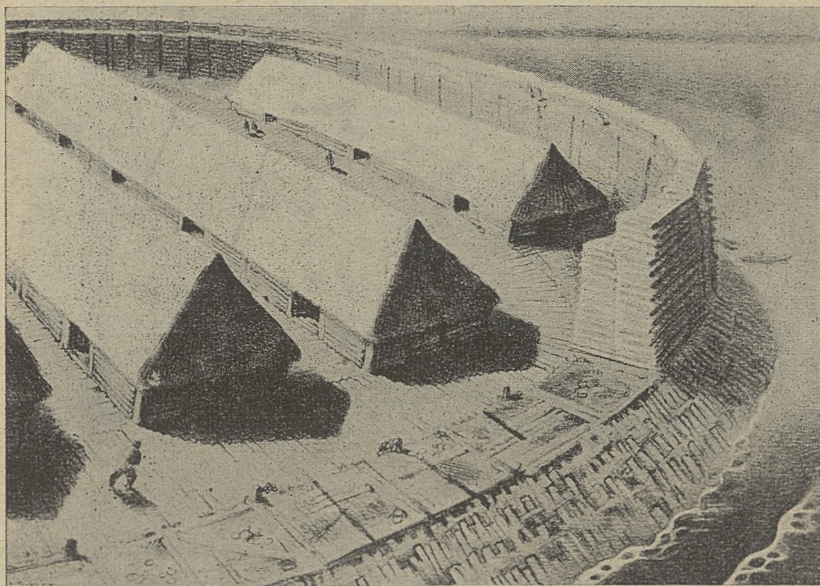
Słowem, widzimy, że w omówionych podręcznikach nie ma wcale korelacji z religią rzymskokatolicką, jak tego wymaga rozporządzenie Min. W. R. i O. P. Należy więc spodziewać się, że wskazane braki pochodzące często z nieświadomości spraw i rzeczy religijnych będą usunięte w przyszłych wydaniach.

Warszawa *Ks. dr Stanisław Wiśniewski*

BISKUPIN JAKO PRASŁOWIAŃSKA OSADA BAGIENNA

(Lekcja historii w klasie V)

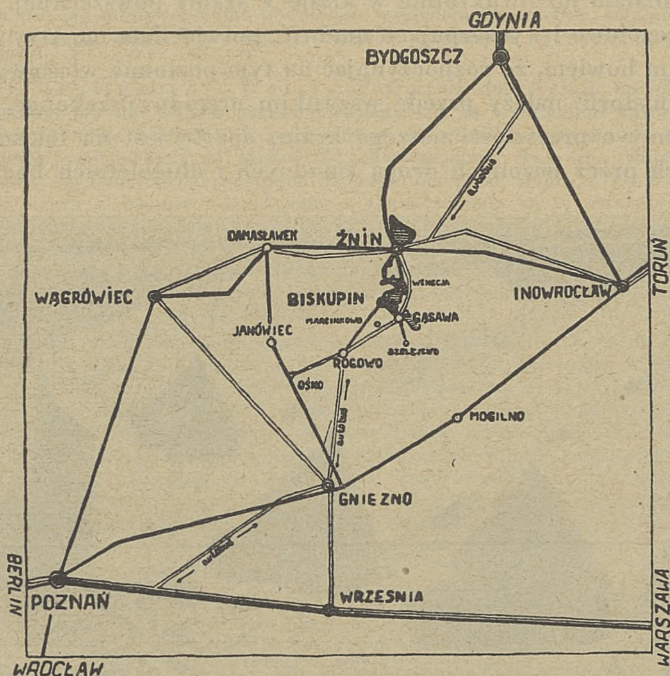
Zagadnienie „Biskupin jako prasłowiańska osada bagienna", przerabiałam już dwukrotnie w klasie V szkoły powszechnej. Chcąc je szczegółowo i wyczerpująco omówić, poświęciłam mu trzy lekcje. Uważam bowiem, że rozpoczynając na tym poziomie właściwy kurs nauki historii, należy przede wszystkim uczniów przekonać, że to, co wiemy o przeszłości naszego kraju, oparte jest na faktach, zebranych przez uczonych drogą żmudnych i długoletnich badań.



Ryc. 1. *Rekonstrukcja osady według art.-malarza W. Boratyńskiego*

Przy pomocy pytań ustaliłam więc, że o przeszłości dowiadujemy się z kronik, z zabytków, jakie przechowały się do naszych czasów, oraz z wykopalisk. Temat ten zainteresował ogromnie moje uczennice, gdyż pewna część oglądała film „Ostatnie dni Pompei" wyświetlany w tutejszym kinie oświatowym; wszystkie zaś słyszały już coś o Biskupinie, o pracach, jakie tam podjęto, oraz o dotychczasowych wynikach tych prac. Ustaliwszy (ryc. 2) położenie

Biskupina na mapie poleciłam uczennicom zebrać materiał o tamtejszych wykopaliskach w postaci wycinków z gazet, fotografii itd., jak również zapowiedziałam, że w czasie następnej lekcji zwiedzimy Muzeum Prehistoryczne, gdzie znajduje się zrekonstruowany miniaturowy model osady bagiennej. (Ryc. 1).



Ryc. 2. *Mapka orientacyjna*

Lekcję w Muzeum Prehistorycznym przeprowadziłam w ten sposób, że na wstępie poleciłam uczennicom przez pewien czas oglądać model, a potem dopiero, gdy nabrałam przekonania, że większość zorientowała się w układzie całości, przystąpiłam do systematycznego omawiania szczegółów. Ustaliłyśmy więc położenie osady. Zbudowano ją na półwyspie, przy czym jedną stroną dochodziła do samego jeziora, od której to strony chronił ją falochron. Przy tej sposobności poruszyłam kwestię, dlaczego osadę zbudowano na półwyspie, znaczenie falochronu, materiał, z jakiego został zbudowany, gdzie obecnie mamy falochrony, kto je widział oraz z czego są zbudowane itd. (Ryc. 3).

Stwierdziłyśmy dalej, że osada z trzech pozostałych stron jest otoczona wałem ochronnym (z czego zbudowany, cel i znaczenie wału, wały ochronne w grodach późniejszych itd.). Ustaliłyśmy również, że wokół wału biegła ulica okólna. Była to główna ulica, którą przecinały inne ulice oddzielające rzędy domów. Domy zaś



Ryc. 3. *Zdjęcie balonowe z wysokości 900 m*

(około 80 do 100) zbudowane były w szeregach w ten sposób, że miały boczne ściany wspólne. (Ryc. 4).

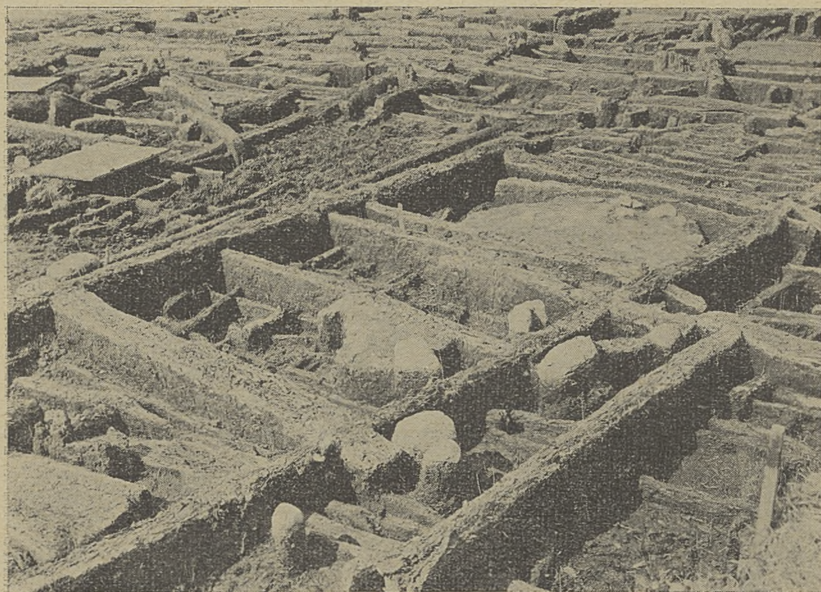
Stwierdziwszy te szczegóły, przeszłam do omówienia następnej sprawy, a mianowicie: dlaczego zarówno ulica okólna jak i poprzeczne wyłożone są pniami. Na to pytanie odpowiedziały uczennice, że osada zbudowana została na bagnistym terenie, a ułożone w poprzek pnie umożliwiały komunikację. (Dzieci przypomniały, że w podobny sposób zbudowane są drogi na bagnistym terenie Polesia.) Następnie oglądałyśmy zrekonstruowane domki, w których przed 25 wiekami mieszkali nasi przodkowie. Domy zbudowane z belek, spajanych w specjalny sposób, są niskie, nie posiadają okien ani kominów, za to szerokie drzwi. Doskonale zachowały się też

Ryc. 4. *Droga okólna przy wale ochronnym*

Ryc. 5. *Dom trzyizbowy z przedsionkiem, komorą i izba główna z ogniskiem*

paleniska, które znajdowały się w głównej izbie każdego domu. Dzieci zwróciły też specjalną uwagę na śpichlerze, z których zachowały się resztki, a przede wszystkim mocno zbudowane fundamenty. (Ryc. 5 i 6).

Trzecią lekcję rozpoczęłam od powtórzenia ustalonych w muzeum szczegółów. Nawiązując do faktu, że w osadzie bagiennej istniały śpichlerze, omówiłam sprawę zajęcia Prasłowian w Biskupinie. Na pytanie dzieci odpowiedziały, że musieli się oni zajmować



Ryc. 6. *Widok tzw. śpichlerza*

rolnictwem. Potwierdza to fakt znalezienia również ziarn zboża, z czego wynika, że nasi przodkowie w tym czasie znali jedynie dwa gatunki zbóż, a mianowicie pszenicę i jęczmień, nie znali natomiast żyta. Po dalszym ciągu na podstawie lektury (wycinki z gazet) ustaliłyśmy, że rozwinięta w tym czasie była również hodowla bydła, na co wskazują znalezione kości. Hodowano tam przede wszystkim kozy i świnie.

Rolnictwo, hodowla bydła oraz rybołóstwo były głównymi zajęciami prabiskupian. Niezależnie od tego zajmowali się oni również garncarstwem. Świadczy o tym ceramika, znaleziona w Bisku-

pinie. Na jednej z mis widoczny jest powtarzający się ornament jeźdźca. Świadczy to o pewnym poczuciu piękna.

Na podstawie posiadanych fotografii (oryginalnych zdjęć p. Ulatowskiego, fotografa-artysty z Poznania), omówiłam następnie metodę prac wykopaliskowych (ogólnie), a osobno metodę konserwacji tych zabytków. Ponieważ wydobytym na światło dzienne zabytkom pod wpływem działania słońca, wiatru i deszczu groziłaby zagłada, oczyszcza oraz osusza się je, po czym powleka parafiną, zmieszaną z ksylonem, następnie płomieniem specjalnej lampy opala się powleczone tym preparatem zabytki, przy czym pod wpływem wyższej temperatury część parafiny wsiąka w drzewo. Na tak przygotowane zabytki kładzie się mech, obciąża go i wszystko zalewa się wodą. W ten sposób cenne wykopaliska chronione są przed zniszczeniem.

Poza fotografiami oryginalnymi posługiwałam się w ciągu tej lekcji zdjęciami zamieszczonymi w prasie codziennej.

Następnie przy pomocy szeregu pytań syntetycznych zebrałam cały materiał poznawczy i ustaliłam wspólnie z uczennicami:

1. Ludność, zamieszkująca tę osadę bagienną, stała na wysokim poziomie kulturalnym, o czym świadczą wydobyte z pod ziemi zabytki, a przede wszystkim ceramika;
2. W ten sposób, jak pramieszkańcy Biskupina, żyli jedynie Słowianie, a więc w Biskupinie oraz w bliższej i dalszej okolicy już przed 25 wiekami mieszkali nasi praojcowie; stąd też ziemie te są prasłowiańskie, odwiecznie polskie;
3. Wykopaliska pozwalają nam zapoznawać się ze sposobem życia w dawnych czasach, są więc obok kronik najważniejszymi dokumentami, na podstawie których uczeni opracowują dzieje danego narodu;
4. Nie wolno niszczyć wykopalisk!

Poznań *Stanisława Menzlowa*

*

Do Biskupina zorganizowałem w dniu 21 września 1935 r. wycieczkę autobusem. Udział brało 30 dzieci i 3 osoby dorosłe. W pierwszym momencie po przybyciu widoczny był zawód i u dzieci i u osób starszych. Patrząc na odkopaną osadę nie wiele potrafili z niej odczytać. I tu wielka rola przypada przewodnikowi, który musi niejako oczy otwierać zwiedzającym i nauczyć ich patrzeć. Takiego przewodnika właśnie otrzymała nasza wycieczka. Nazwiska jego dokładnie nie pamiętam (zdaje się, że był to p. dr Rajewski). W tak barwny i interesujący sposób udzielał wyjaśnień, angażując do tego dzieci, że wszystkie bez wyjątku, nawet młodsze, zdobyły dokładne wyobrażenie o osadzie. Stwierdziłem to bezpośrednio po wycieczce na lekcji poświęconej Biskupinowi. Dzieci

miały tyle spostrzeżeń, że czuły potrzebę podzielenia się nimi z kimś. Napisały więc list do Polskiego Radia z opisem osady i odkopanych przedmiotów, który został w całości nadany przez Polskie Radio w „Skrzynce dla dzieci“ w dniu 14 października 1935 r.

Biskupinowi poświęciłem na początku ubiegłego i tego roku szkolnego jedną lekcję w kl. V przy temacie: „Z życia dawnych Słowian“. Na lekcji posługuję się przywiezionymi zdjęciami, które w Biskupinie nabywać można. W wyniku tegorocznej lekcji dzieci przyniosły mi znalezioną kamienną siekierę.

Bez fotografii i ilustracji lekcji tej sobie nie wyobrażam. Najwartościowsze jednak są osobiste przeżycia dzieci. Toteż Biskupin winien być nadal celem wycieczek szkolnych.

Rynarzewo (woj. poznańskie) *Jan Jankowski*

ROWEREM I PIESZO PRZEZ CZARNY LĄD

(Po śmierci Kazimierza Nowaka, niestrudzonego trampa afrykańskiego)

O śp. Kazimierzu Nowaku, który zmarł w Poznaniu dnia 13 października 1937 r., było głośno przez kilka lat na łamach prasy polskiej.

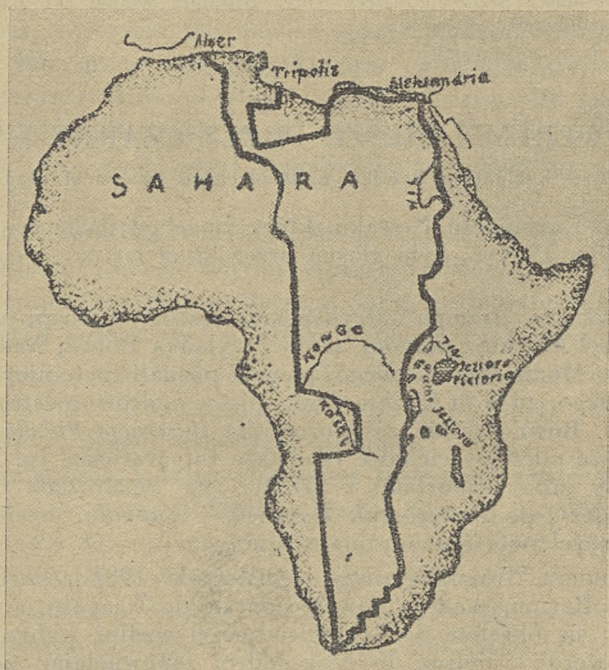
Odważnego „trampa“ afrykańskiego, który w ciągu pięciu lat przemierzył Afrykę z północy aż do Przylądka Dobrej Nadziei i na odwrót do Morza Śródziemnego, pierwsi poznali czytelnicy *Kuriera Poznańskiego*, gdyż tu zaczęto druk opisów podróży niestrudzonego wędrowca. Równocześnie zaś poznańska *Ilustracja Polska* przynosiła co parę miesięcy ciekawe reportaże fotograficzne śp. Nowaka, które były jakby raportami z przeżyć na bezdrożach Czarnego Lądu. Prócz tego *Przewodnik Katolicki* i *Naokoło Świata* drukowały jego ciekawe felietony podróżnicze.

Kazimierz Nowak wyruszył 4 listopada 1931 r. z Poznania koleją do Rzymu, skąd na rowerze dotarł do Neapolu, a po przeprawieniu się okrętem do Trypolisu zaczął wzdłuż wybrzeża libijskiego rowerową podróż do Aleksandrii, zapowiadając, że na rowerze przejedzie całą Afrykę z północy na południe i na odwrót. Na kruchym rowerze, a nie zwyczajem afrykańskim karawaną wielbłądzią lub samochodem, chciał przebyć bezkresy Afryki, blisko 40 tysięcy kilometrów, mając w kieszeni zaledwie kilkaset złotych.

A przecież Kazimierz Nowak zamiaru swego dokonał. Nie spadła na tego polskiego globetrottera światowa sława w rodzaju tej, którą posiedli wielcy odkrywcy Afryki, jak Livingstone (1853—54), Stanley (1874—77) lub Barth (1850—53), którzy odcinkami zbadali różne części Afryki, bądź to jej część podzwrotnikową, bądź jak Barth, który przebił się przez piaski Sahary. Wszyscy oni wędrowali jednak w licznym towarzystwie czarnych tragarzy, niosących bagaże, broń, wodę i to wszystko, co potrzebne jest podróżnikowi w głębi dzikiego lądu.

Inaczej podróżował nasz polski „tramp“. Cały jego majątek stanowił rower. Na nim jechał tam, gdzie było to możliwe, a prowadził go, objuczony nadto plecakiem i nieodzownymi prowiantami, gdzie piasek lub gąszcze stanowiły przeszkodę.

Trzeba podziwiać wielką siłę woli i charakteru tego prostego człowieka, jakim był Kazimierz Nowak, że do wytkniętego celu szedł wytrwale nie licząc zmęczenia, nie licząc postępującego niszczenia zdrowia. Bo malaria, której się nabawił podczas swej wę-



Mapa Afryki z wykreśloną trasą podróży śp. Kazimierza Nowaka (1931—1936)

drówki afrykańskiej, trawiła organizm i niejednokrotnie powalała go na twardą ziemię, czy to nad jeziorem Czad, czy gdzieś na zupełnych odludziach puszczy lub pustyni afrykańskiej.

Była w tym człowieku jakaś niespożyta siła, pokonywująca organizm nakazem dalszej wędrówki, byle dojść do celu. I doszedł do tego, że nie tylko przeszedł Afrykę, lecz wrócił do Polski (w grudniu 1936 r.) aby dzielić się z rodakami tym, co widział pod palącym słońcem Afryki.

Zamierzał wydać książkę i naświetlić w oryginalny sposób stosunki afrykańskie, a przede wszystkim pokazać rasę czarną taką,

jaką on ją widział w bezpośrednim ludzkim zetknięciu, bez szybkostrzelnego karabinu u boku.

Nowak umiał się zbliżyć do prostej, dziecięcej duszy czarnego. Bo nie szedł do niej, aby za świecidełka lub zdradziecki kontrakt wyłudzać od nich ich mienie lub siły, lecz szedł do nich jak do braci. I rzecz charakterystyczna, że od tych czarnych doznawał więcej pomocy, aniżeli od białych panów czarnego lądu. U tych, poza nielicznymi wyjątkami, spotykał się z niechęcią, utrudnieniami i szykanami. Opowiadał o tym z goryczą, podobnie jak mówił z obrzydzeniem o metodach postępowania władz kolonizacyjnych rozmaitych państw w Afryce.

Czy ten wielki płomień, którym palił się Kazimierz Nowak, a który przebijał poprzez dziwnie gorejące oczy, został przez odpowiednie czynniki wprzągnięty w służbie idei kolonialnej państwa polskiego?

Czy umiano tego człowieka, który nosił już w zanadrzu plan nowej wyprawy na lat dziesięć do Azji, wprząc do owych „urzędowych" poczynań rozmaitych lig, które dużo mówią, duże zbierają datki od społeczeństwa?

Czy uczyniono coś dla Kazimierza Nowaka, aby mógł najśpieszniej wydać swoją książkę i jako tako zabezpieczyć byt swej rodziny?

Wiadomo nam, że śp. Kazimierz Nowak zmarł niemal w nędzy, że nie zostawił pieniędzy na skromny chrześcijański pogrzeb, nie mówiąc już zupełnie o jakimkolwiek zabezpieczeniu na przyszłość żony i dwojga dzieci.

Może więc choć teraz, po śmierci tego człowieka, którego p r z e p a l a ł o g i e ń B e n i o w s k i c h, znajdą się środki na zebranie materiałów opisowych, pozostałych po śp. Nowaku i przygotowanie książki, by choć w ten sposób naprawić błąd i krzywdę, wyrządzoną zasłużonemu człowiekowi.

*

Myśl utrwalenia dorobku po śp. Kazimierzu Nowaku spotkała się z oddźwiękiem w społeczeństwie i już w dniu pogrzebu złożył pierwszą ofiarę w kwocie zł 20,— p. J. S. uzasadniając konieczność tej formy zachowania dla potomności pamięci Polaka, który „skromny i wątły fizycznie roznosił imię naszej kochanej Polski po dalekich zamorskich koloniach i czarnych bezkresach Afryki, bez środków pieniężnych, nie wyekwipowany i przez nikogo nie subwencjonowany".

Na „Fundusz wydania książki podróżniczej śp. Kazimierza Nowaka" (w Administracji *Kuriera Poznańskiego)*, który w międzyczasie urósł do sumy zł 400,—, wpłaciła również i Redakcja P. S. zł 10,—. *L. B.*

Dr inż. Tadeusz Perkitny, który wraz z drugim poznańczykiem inż. Mroczkiewiczem „włóczył się“ (zarabiając po drodze na życie) przez cztery lata po Azji, Afryce i Ameryce, ogłosił w *Kurierze Poznańskim* następujące serdeczne wspomnienie:

Nowak! Proste, skromne nazwisko szarego człowieka. — Proste, skromne... powiedziałbym, wprost ciche i biedne, jak cichym i biednym był człowiek, który je nosił do przedonegdaj.

Nie stawiano mu bram triumfalnych, gdy wracał; nie wygłaszano mów wielkich, nie wnoszono gromkich wiwatów.

— „Powrócił Kazimierz Nowak!“ — szepnęła sobie tylko tu i ówdzie mała garstka ludzi i to jak gdyby na ucho, bo wrócił cicho, spokojnie, niemal pokryjomu, jak wracać potrafi jedynie prawdziwy bohater.

*

W pamięci dziś jeszcze widzę jego dziwną, prawie dziwaczną sylwetę.

Widzę, jak idzie lekko zgarbiony, pchając swój rower przed sobą; widzę, jak dźwiga swe biedne, mizerne tłumoki; jak idzie przez dżungle, moczary, stepy, przełęcze, wąwozy, pustynie... jak idzie zadumany. samotny, dręczony żarem, smagany przez wichry, ulewy i ciernie... widzę, jak idzie wciąż naprzód, uparcie, wytrwale, choćby sił ostatkiem... jak idzie już nie Nowak, taki sobie amator-podróżnik z rozwichrzoną brodą, lecz jakiś olbrzym wspaniały, ufny w swoje siły, jakiś tytan hartu i potentat woli!

Bo trzeba choć raz zobaczyć te gąszcze, urwiska i śmiercią ziejące topiele... trzeba choć raz utonąć w bezmiarze pustyni lub gdzieś na krańcach świata zgłębić nieskończoność ścieżek, by pojąć, kim być musiał Nowak, by przeciąć dwukrotnie na przełaj zasieki, przepaście i granie Czarnego Kontynentu.

Nikt tego chyba nie dokonał przed nim!

A jednak słabo i nie szeroko brzmiało słowo Nowak!

*

Za dozę szczęścia, wytrwałość przez dobę i efekt pierwszeństwa kiedyś pogromca Atlantyku zdobył aplaus świata, tytuły, ordery, majątek i sławę.

Pięcioletnie zmaganie się, pięcioletnie nieustanne, codzienne, wytrwałe dążenie do celu bywa za szare i monotonne, by mogło przynieść wawrzyny!

...toteż smutny jest dla mnie dzisiejszy, jesienny poranek i łzy mi się cisną do oczu, gdy myślę, że tak skromnie, bez rozgłosu i cicho, jak chodził tam pośród bambusów, tak samo skromnie bez rozgłosu i cicho odchodzi w zaświaty.

Widzę już znowu jego dziwaczną sylwetę... widzę jak pcha swój rower po piasku, jak idzie lekko zgarbiony poprzez wielkie blaski nieziemskie ergów, jak ginie w tych blaskach, odchodzi, maleje w oddali... i wreszcie rozwiewa się cały wśród świetlanych mgławic!

*

Chciał iść i szedł!
Chciał iść i przeszedł dwa razy przez piekło!

W tym nieustannym, wytrwałym dążeniu do celu i nieustannym łamaniu własnych słabości mieści się jego duchowa potęga.

Toteż odchodzi dziś od nas nie Kazimierz Nowak, dziwak-podróżnik, lecz wielki cichy bohater, nieskalany symbol prostoty, stalowego hartu i niezłomnej woli!

Odchodzi zasłużony Polak, bo obnosząc cnoty tak cenne po świecie, więcej znacznie przysłużył się polskości, niż ci, co szumne frazesy i wielkie polskie sztandary, a skromne czyny i małe serca niosą na obczyznę!

Bydgoszcz *Tadeusz Perkitny*

CZY NALEŻY TĘPIĆ ŻMIJE?

Okręgowa konferencja nauczycieli szkół powszechnych w powiecie tucholskim zwróciła się za pośrednictwem Inspektoratu Szkolnego w Chojnicach do Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu z zapytaniem „Czy należy tępić żmije?", gdyż dyskusja na ten temat w czasie konferencji nie doprowadziła do zgodnej opinii. Ze względu na to, że pytanie to jest u nas poruszane dosyć często, oraz ze względu na wagę zagadnienia z punktu widzenia ideologii ochrony przyrody, przytaczamy w streszczeniu odpowiedź Komitetu Ochrony Przyrody.

1. Tępić tj. zabijać celem zupełnego wyniszczenia nie należy żadnego zwierzęcia, bo każde jest stworzeniem Bożym, cieszy się życiem i gra określoną rolę w całości przyrody, tak że wytępienie go byłoby połączone ze zubożeniem i szkodą tej całości. Te religijne i etyczne względy znalazły dobitny wyraz w nowych programach szkolnych, które zalecają wpajać w młodzież „poszanowanie życia w wszelkich jego przejawach".

2. Współczesna biologia zarzuciła podział zwierząt na „szkodliwe" i „pożyteczne" w gospodarstwie człowieka. Nie ma zwierząt ogólnie szkodliwych dla wszystkich gałęzi gospodarstwa, a zwierzę najpożyteczniejsze, gdy się nadmiernie rozmnoży, staje się „szkodnikiem". Należy mieć na uwadze całość gospodarstwa krajowego i całość przyrody, w której nawet tępione dawniej zwierzęta drapieżne pełnią doniosłą rolę czynnika selekcyjnego.

W „Informatorze wycieczkowym Min. W. R. i O. P." w artykule „Uwagi o zachowaniu się na wycieczkach młodzieży szkolnej", czytamy: „Żmij zabijać również nie należy, gdyż żmija jest zwierzęciem pożytecznym, niszczącym myszy. Niebezpieczeństwa spotkania się bezpośredniego ze żmiją łatwo uniknąć, uderzając patykiem w zarośla lub kępy roślin, w których podejrzewamy obecność żmij".

3. Ważnym zadaniem nauczyciela biologii jest zwalczanie przesądów, których tyle nagromadziło się dookoła żmii, i powtarzających się stale nonsensów, jak to żmija wpełzła do ust śpiącemu w lesie chłopcu, innemu znowu skoczyła do piersi itp.

Żmija skakać nie może i nie podrażniona nigdy człowieka nie atakuje, na ogół ucieka przed nim zwłaszcza napotkana dalej od swej siedziby. Ukąsić może jedynie nadeptana lub podrażniona,

przy czym jad wchodzi do rany tylko wówczas, gdy żmija ukąsi w nagie ciało. Ukąszenia przez żmiję kończące się śmiercią są zjawiskiem nader rzadkim. W całych Prusach w ciągu siedmiu lat (1927—1933) zaledwie 7 osób zginęło od ukąszenia żmij, podczas gdy w tymże czasie 890 osób zostało uśmierconych przez konie, 211 przez krowy, a w wypadkach samochodowych ginęło rocznie w Niemczech ponad 8 000 osób. W Saksonii w ciągu pół wieku nie zanotowano ani jednego wypadku śmierci wskutek ukąszenia przez żmiję. U nas, choć nie mamy jeszcze dokładnej statystyki, ilość śmiertelnych wypadków wskutek ukąszenia żmij jest też niewątpliwie znikoma, a i tych dało by się częściowo uniknąć, gdyby rany były odpowiednio traktowane.

4. Zabijanie żmij jak w ogóle wszelkich zwierząt, jest wzbronione w parkach narodowych i rezerwatach przyrodniczych, w wolnej przyrodzie też ich zabijać nie należy, pozostawiając to m. i. jeżom, z czego oczywiście nie wynika, by należało je chronić w pobliżu mieszkań ludzkich lub w ogrodach publicznych i miastach.

Na temat, jaki może być stosunek do żmii człowieka miłującego przyrodę, warto przeczytać z młodzieżą poświęcony temu rozdział pięknej książki W. Bonselsa *Marek w lesie*.

A. Wodziczko

Przewodniczący Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu

O WYRÓWNANIE RÓŻNIC W SZKOLNYCH STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH

Niedawno w Grudziądzu odbyło się zebranie niemieckiego Schulvereinu przy szkole im. Goethego. Sprawozdanie dyr. Hilgendorfa wykazało, że w roku szkolnym 1935/36 było 463 uczniów (w gimnazjum 230 i w szkole powszechnej 245), w r. 1936/37 odpowiednie cyfry wynosiły 476: 226 + 250, z początkiem roku 1937/38 nastąpił lekki spadek do 456 uczniów. Z tej liczby — 28% uczniów pochodzi z Grudziądza, 18% z pow. grudziądzkiego, a 54% uczniów pochodziło z innych środowisk.

Pamiętając o tym, że w Toruniu i Bydgoszczy są również niemieckie szkoły średnie, nie może ulegać wątpliwości, że określenie „inne środowiska" odnosi się do sąsiednich powiatów. Przy tak gęstej sieci niemieckiego szkolnictwa średniego — pomijamy tu 20 niemieckich szkół średnich w innych województwach — Niemcy mają idealne warunki dla kształcenia swych dzieci w szkołach średnich.

Jakże tragicznie w tym zestawieniu przedstawia się sytuacja Polaków w Niemczech, którzy posiadają zaledwie jedno gimnazjum w Bytomiu. Jako miara trudności, jakie muszą pokonywać Polacy, chcący kształcić swe dzieci, mogą służyć następujące cyfry, ilustrujące udział uczniów gimnazjum polskiego w Bytomiu z różnych terenów Rzeszy. Ze Śląska pochodzi 145 uczniów, z Prus Wschodnich: 20, z Pogranicza i Kaszub: 49, z Westfalii i Nadrenii: 45, z Niemiec środkowych: 13; razem 272 uczniów.

Jak widać z tego, 47% uczniów gimnazjum polskiego w Bytomiu przybywa z terenu całego państwa niemieckiego, pozostałe zaś 53% nie rekrutuje się z jednego czy też kilku sąsiadujących powiatów, ale z całej prowincji, przeszło dwa razy większej od obszaru woj. śląskiego, gdzie Niemcy w roku szkolnym 1936/37 mieli 7 szkół średnich i 2 klasy niemieckie przy gimnazjum polskim w Katowicach i Chorzowie. Powyższe zestawienie jest dowodem zupełnego ignorowania potrzeb ludności polskiej, jest dowodem, że strona niemiecka nie uznaje elementarnych praw ludności polskiej, że spycha tę ludność do rzędu obywateli drugiej klasy, którym niepotrzebne są szkoły średnie i ludzie, posiadający wykształcenie średnie.

Należy bowiem pamiętać o tym, że Polacy, którzy z dalekich Prus Wschodnich lub z drugiego krańca Rzeszy, (bo z Westfalii czy Nadrenii) chcą posyłać dzieci swe do gimnazjum polskiego — muszą zdobywać się na bohaterskie wysiłki materialne. Nadomiar, władze niemieckie wstrzymują paszporty uczniom polskim z Prus Wschodnich.

Tymczasem w Kwidzyniu od półtora roku stoi piękny gmach gimnazjum polskiego, ale władze niemieckie nie udzielają zezwolenia na prowadzenie nauki. Gimnazjum zaopatrzone jest w najbardziej nowoczesne pomoce szkolne. Jest sala gimnastyczna i łaźnia. Jest i bursa na 120 uczniów. Ale Niemcy twierdzą, że „Polacy mogą uczyć się w gimnazjach niemieckich."

Pewne wyobrażenie o skandalicznych metodach stosowanych przez stronę niemiecką może dać sprawa budowy gmachu liceum polskiego dla dziewcząt w Raciborzu. Budowę szkoły rozpoczęto jeszcze w ubiegłym roku i mury stanęły do wysokości okien, gdy władze niemieckie zarządzeniem z dnia 23 stycznia br. wstrzymały budowę z powodu „opracowywania obecnie przez Racibórz nowego planu zabudowy części miasta". Plan zabudowy opracowuje się już rok cały, ale... dla szkoły polskiej, bo tuż obok niedokończonej szkoły polskiej wyrastają coraz to nowe budowle. A przecież zdobycie terenu pod budowę tej szkoły i uzyskanie zezwolenia na rozpoczęcie budowy to ogromny, kilkuletni rozdział szykan, złośliwości i terroru.

Na tym przykładzie widzimy, jak wielka przepaść istnieje na odcinku szkolnictwa średniego, jeśli chodzi o stan posiadania Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce. Przepaść tę trzeba jak najrychlej wyrównać. Wyrównanie może nastąpić przez uznanie słusznych żądań Polaków w Niemczech przez stronę niemiecką, albo przez odpowiednią likwidację niemieckiego stanu posiadania w Polsce — przez stronę polską. *

Uwaga. Już po złożeniu powyższego artykułu doszła nas wieść o zawartym w dniu 5 listopada 1937 porozumieniu polsko-niemieckim w sprawie wzajemnego poszanowania praw mniejszości. Może więc odtąd różnic wyżej wskazanych nie będzie. *Red.*

WYKAZ SZKÓŁ ZAWODOWYCH
NA TERENIE KURATORIUM OKRĘGU SZK. POZNAŃSKIEGO

Niejednokrotnie zwracają się Czytelnicy do nas z prośbą o informacje dotyczące szkół zawodowych. Rodzice bowiem dzieci kończących szkołę powszechną zapytują bardzo często nauczycieli o istniejące w pobliżu szkoły zawodowe (warunki przyjęcia, czas trwania nauki itp.).

Chcąc choć częściowo zadośćuczynić życzeniom ogłaszamy niniejszy wykaz obejmujący wprawdzie tylko szkoły jednego okręgu szkolnego. Zawdzięczamy go życzliwości Wydz. III Kuratorium O. S. Poznańskiego. *Red.*

L. p.	Miejscowość	Nazwa szkoły
		I. Szkoły typu licealnego
1	Poznań	Państwowe Liceum Mechaniczne
2	Poznań	Państwowe Liceum Elektrotechniczne
3	Poznań	Państwowe Liceum Budownictwa
4	Poznań	Państwowe Liceum Drogowe
5	Poznań	Państwowe Liceum Wodno-Melioracyjne
6	Poznań	Państwowe Liceum Gospodarcze
7	Poznań	Państwowa Szkoła Ogrodnictwa
8	Bydgoszcz	Państwowe Liceum Rolnicze
9	Poznań	Miejskie Liceum Administracyjne
10	Poznań	Liceum Handlowe Izby Przemysłowo-Handlowej
11	Poznań	Liceum Handlowe Wieczorne
12	Bydgoszcz	Liceum Handlowe Izby Przemysłowo-Handlowej
13	Inowrocław	Wydział Dietetyczny Miejskiej Szkoły Handlowo-Przemysłowej
14	Pniewy	Seminarium Nauczycielskie Gospodarstwa Domowego
		II. Szkoły typu gimnazjalnego
1	Bydgoszcz	Państwowe Gimnazjum Elektryczne
2	Bydgoszcz	Miejskie Gimnazjum Kupieckie Koedukacyjne
3	Bydgoszcz	Prywatne Gimnazjum Krawieckie Żeńskie
4	Leszno	Państwowe Gimnazjum Kupieckie Koedukacyjne
5	Leszno	Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie
6	Gniezno	Miejskie Gimnazjum Kupieckie Koedukacyjne
7	Ostrów	Prywatne Gimnazjum Kupieckie Koedukacyjne
8	Poznań	Państwowe Gimnazjum Kupieckie Żeńskie
9	Poznań	Miejskie Gimnazjum Kupieckie Koedukacyjne
10	Poznań	Państwowe Gimnazjum Krawieckie Żeńskie
		III. Szkoły niższego typu
1	Bydgoszcz	Państw. Szk. Przem. (Wydział Chemiczno-Cukrow.) (Wydział Rzemieślniczo-Przemysłowy)
2	Bydgoszcz	Miejska Szkoła Przysposobienia Kupieckiego
3	Bydgoszcz	Prywatna Szkoła Przysposob. w Gospod. Rodzinnym
4	Bojanowo	Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza
5	Czarnków	Prywatna Szkoła Przysposob. w Gospod. Rodzinnym
6	Chodzież	Prywatna Szkoła Przysposob. w Gospod. Rodzinnym
7	Kórnik	Prywatna Szkoła Domowej Pracy Kobiet
8	Lubocześnica	Prywatna Szkoła Przysposob. w Gospod. Rodzinnym

Warunki przyjęcia	Czas trwania nauki	Uprawnienia
6 klas gimnazjum starego typu względnie 4-klasowe gimnazjum nowego typu wzgl. 3-klasowa szkoła zawodowa lub równorzędn. oraz egzamin wstępny w myśl regulaminu (Dz. Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr 5/37 str. 153)	3 lata 3 lata 3 lata 3 lata 3 lata 2 lata 3 lata 3 lata 3 lata 2 lata 2 lata 2 lata	Objęcie posad w odnośnych zawodach. Świadectwa ukończenia uprawniają do wstępowania na wyższe uczelnie pokrewne (zobacz Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr 5/37 poz. 145).
	2 lata	Dietetyczki w sanatoriach, zakładach leczniczych.
	2 lata	Nauczycielki gospod. domowego.
6 klas szkoły powszechnej	3—4 lata 3—4 lata 3 lata 3—4 lata 3 lata 3—4 lata 3—4 lata 3—4 lata 3—4 lata 3 lata	Objęcie posad w odnośnych zawodach względnie mogą przechodzić na licea zawodowe lub ogólnokształcące, po zdaniu dodatkowych egzaminów (zobacz rozporządzenie Ministerstwa Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr 5/37 poz. 131).
7-klasowa szkoła powszechna	4 lata	Technik-chemik cukrownictwa
	3 lata	Egzamin czeladniczo-ślusarski.
	1 rok 1 rok 3 lata 1 rok 1 rok 1 rok 1 rok	Technik rolniczy ma prawo wstępu do liceum rolniczego.

L. p.	Miejscowość	Nazwa szkoły
9	Ostrów	Miejska Szkoła Gospodarstwa Domowego
10	Leszno	Państwowa Szkoła Przysposob. w Gospod. Rodzinnym
11	Poznań	Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa
12	Poznań	Państwowa Szkoła Przysposob. w Gospod. Rodzinnym
13	Poznań	Państw. Szkoła Przysposob. Krawiecko-Bieliźniarskiego
14	Poznań	Państwowe Konserwatorium Muzyczne
15	Poznań	Państwowa Szkoła Zdobn. i Przemysłu Artystycznego
16	Poznań	Miejska Szkoła Przysposobienia Kupieckiego
17	Poznań	Miejska Szkoła Przysposob. Administrac. Handlowego
18	Poznań	Prywatna Szkoła Zawodowa Gospodarcza
19	Poznań	Szkoła Rzemieślniczo-Przem. przy Fabr. H. Cegielski
20	Poznań	Prywatna Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym SS. Zmartwychwstanek
21	Pleszew	Prywatna Szkoła Przysposob. w Gospod. Rodzinnym
22	Gniezno	Miejska Szkoła Przemysłowa Żeńska
		Wydział przemysłowy — krawiecczyzna
		Wydział gospodarstwa domowego
23	Inowrocław	Miejska Szkoła Handlowa
24	Poznań	Prywatna Szkoła Przysposobienia Administracyjno-Handlowego T. Preissa
25	Koźmin	Szkoła Ogrodnicza Niższa
26	Września	Szkoła Mleczarska
27	Odolanowo, Witkowo, Tuchorza	Publiczna Szkoła Przysposob. Gospodyń Wiejskich
28	Bydgoszcz, Chodzież, Inowrocław, Janówiec, Kępno, Koźmin, Leszno, Międzychód, NowyTomyśl, Ostrów, Poznań, Środa, Szamotuły, Wolsztyn i Września	Szkoły Rolnicze niższe zimowe

Warunki przyjęcia	Czas trwania nauki	Uprawnienia
	1 rok	
7 klasowa szkoła powszechna	1 rok	
	3 lata	Egzamin czeladniczy ślusarski.
	1 rok	
	1 rok	
	1 rok	Prawo do dalszych studiów na wyższych uczelniach pokrewnych i skrócenie służby wojskowej.
	5 lat	
	1 rok	
6 kl. wzgl. 4 kl. gimn. lub równorzędne	1 rok	
	1 rok	
Ukończenie szkoły powszechnej	3½ roku	Egzamin czeladniczy ślusarski lub tokarski.
	1 rok	
	1 rok	
Ukończenie 7 klas szkoły powszechnej	3 lata	Egzamin czeladniczy krawiecki.
	1 rok	
	3 lata	
6 kl. wzgl. 4 kl. gimn. lub równorzędne	1 rok	
Ukończ. szkoły powszechn.	3 lata	
Ukończ. szkoły powszechn. i praktyka	1 rok	
Ukończ. szkoły powszechn.	1 rok	
Ukończ. szkoły powszechn.	2 półr. zimowe	

UWAGI DYSKUSYJNE I NASZE ECHA

Refleksje opiekuna Szkolnej Kasy Oszczędności. (W związku z art. kol. Bubniaka w nrze 17/1937)

Zagadnienie oszczędności na terenie szkoły, jakkolwiek z różnych względów bardzo ważne, nie było dotychczas należycie omówione. Wprawdzie pojawiały się od czasu do czasu, szczególnie w okresie „Dnia Oszczędności", jakieś artykuliki w czasopismach omawiające tę kwestię. Traktowały one jednak to zagadnienie zbyt pobieżnie i z jednej tylko strony, a mianowicie ze strony wychowawczej. I zdawało by się początkowo, że rzeczywiście to zagadnienie posiada tylko ten aspekt, że chodzi tu tylko o wpojenie dzieciom cnoty oszczędności, a nie także o co innego. Sam efekt oszczędzania był zawsze pomijany jakby był bez znaczenia. Gdyby tak było, to możemy być pewni, że żadna instytucja finansowa nie pokusiłaby się o bezinteresowną pracę dla samej idei.

Nie zajęto się też tym, kto i za co kieruje K. O. na terenie szkoły. Dotknął tej sprawy szczerze dopiero kol. B. Jak każdy bezstronny obserwator może zauważyć, korzyści wychowawcze, nie tylko wśród dzieci ale także wśród starszego społeczeństwa, z istnienia S. K. O. są ogromne, i dzięki S. K. O. wieś nabrała przekonania do tego rodzaju instytucji, czego dowodem jest, że tak niedawny jeszcze system „siennikowy" czy „pończochowy" składania pieniędzy przestaje być praktykowany, a jego miejsce zajmuje książeczka wkładkowa. I nic też nie jest dziwnego, wszak do niej już od dziecka się przyzwyczaja, książeczka staje się jego nieodłącznym towarzyszem. Widać ze sprawozdań P. K. O., że jest to nie bez znaczenia, iż mimo ciężkich czasów jest coraz więcej oszczędzających, coraz więcej kapitału. Ładną pozycją może się poszczycić S. K. O., gdyż dzięki pracy nauczyciela, kapitał obrotowy P. K. O. w każdym roku powiększa się o kilka milionów złotych. Ale popatrzmy teraz na to samo zagadnienie z innej strony, ze strony nauczyciela. Ten chyba tu najwięcej pracy wkłada i rzeczywiście jest honorowym urzędnikiem P. K. O. Zakres i jakość jego pracy przedstawił już kol. B. w swoim artykule. Ale są jeszcze gorsze warunki pracy od tych, na jakie wskazał kol. B., gorsze o tyle, że liczba oszczędzających jest większa. W takim wypadku ilość pracy wzrasta proporcjonalnie do ilości członków S. K. O. Ale z ilością członków nie zawsze idzie w parze ilość zaoszczędzonych pieniędzy, co jest zależne od środowiska. Przecież oszczędność dzieci wiejskich to dosłownie grosze, często nawet symboliczny grosz, — i tę kwotę trzeba wpisać, co przysparza wiele pracy a mało przyczynia się do sumy globalnej oszczędności. W takim wypadku, przy przyznawaniu premij ten opiekun S. K.

O. musi odpaść, gdyż są kasy, które się wykażą większą kwotą zaoszczędzoną. Aby nie być gołosłowny, posłużmy się sprawozdaniem mojej S. K. O. z końca roku szkolnego 1936/37. Na 430 uczniów w mojej szkole oszczędzało 347 (tj. ok. 81%), a stan wkładów tak na książeczce zbiorczej jak i indywidualnych (tych było 52 na sumę 355 zł) wynosił 600 zł 99 gr. Porównajmy teraz to zestawienie z zestawieniem kol. B. Tam liczba uczniów-ciułaczy 3 razy mniejsza a kwota równocześnie 2 razy większa. Który z nas otrzymałby premię?

Niewątpliwie zależeć to będzie od punktu zapatrywania na kwestię oszczędzania, ale zdaje mi się, że najczęściej bywa tak, że ten, kto więcej zaoszczędził, ten pierwszy, a inni, którzy pracy więcej włożyli, więcej dzieci pozyskali dla sprawy, otrzymują... dyplom! Nic dziwnego też, że z takiego załatwienia sprawy poważna większość nauczycielstwa jest niezadowolona a że prowadzi nadal S. K. O., to tylko dzięki dużemu wyrobieniu obywatelskiemu, poczuciu lojalności i zrozumieniu korzyści wychowawczych, jakie daje młodzieży ta instytucja. Nie znaczy to wcale, aby P. K. O. miała wykorzystywać li tylko dla swoich interesów nauczycielstwo, za którego pracę powinna dać minimalną ale stałą rekompensatę, jeśli nie nauczycielowi, to jak proponuje kol. B., szkole, która ma też prawo domagać się tego. Stawiam sprawę jasno i otwarcie i sądzę, że P. K. O. uważając wywody nasze za słuszne, zechce tę kwestię rozważyć ku zadowoleniu obydwu zainteresowanych stron.

Igołomia (woj. kieleckie) *Stanisław Dendura*

T e a t r m i ę d z y s z k o l n y. (Nr 17/1937)

Pomysł nauczycielstwa lubelskiego, godny naśladowania, nie jest wypadkiem odosobnionym. Występy młodzieży o charakterze międzyszkolnym, o których autor wspomina na końcu artykułu, mają miejsce w Toruniu już od szeregu lat. Organizuje się mianowicie międzyszkolne obchody i akademie w Teatrze Ziemi Pomorskiej z okazji rocznic lub też świąt narodowych tak dla dorosłych jak i dla młodzieży szkolnej. W bieżącym roku w czasie „Tygodnia Szkoły Powszechnej" wystawiono wspólnymi siłami szkół, jako imprezę propagandową i dochodową, obrazek sceniczny pt. „Pójdź dziecię — ja cię uczyć każę".

S t a ł ą imprezą międzyszkolną, powtarzającą się od roku 1933 na terenie miasta Torunia, są rozgrywki międzyszkolne o „Sztandar sprawności fizycznej", stanowiący nagrodę przechodnią. W rozgrywkach biorą udział zespoły chłopców i dziewcząt. Organizacją rozgrywek zajmują się nauczyciele ćwiczeń cielesnych. Często imprezę tę włącza się do programu „Święta Sportowego".

Widowiskiem międzyszkolnym zakrojonym na szeroką skalę były w roku 1936 „Dożynki szkolne". Podczas kiedy rozgrywki

względnie „Święta Sportowe“ stanowią sprawdzian poziomu wychowania fizycznego na terenie szkół — „Dożynki szkolne“ dają ogólny pogląd na zajęcia i dorobek szkół w zakresie wszystkich przedmiotów nauczania oraz poczynań kół uczniowskich o charakterze uspołeczniającym.

Były również w Toruniu próby urządzania międzyszkolnych widowisk Kół Młodzieży P. C. K. oraz zabaw letnich połączonych z różnymi atrakcjami dla młodzieży wszystkich szkół powszechnych i jej rodziców.

Poza motywami, wymienionymi w artykule kol. p. Z. Kwiecińskiego, międzyszkolne przedstawienia lub też imprezy zasługują na realizację jeszcze z poniżej podanych powodów:

1. Bogaty i wszechstronnie ujęty program widowisk, przedstawiających w założeniu jedną całość o konkretnej idei przewodniej, wzbudza większe zainteresowanie wśród młodzieży i ogółu dorosłego społeczeństwa i daje lepsze wyniki w zakresie propagandy.
2. Wciągnięcie do imprezy wielkiej ilości młodzieży wszystkich szkół powszechnych i prywatnych daje gwarancję licznego udziału w niej dorosłego społeczeństwa. Tym samym widowisko nie jest deficytowe, daje nawet poważne dochody.
3. Wytwarza się więzy współżycia i współpracy poszczególnych szkół z społeczeństwem poszczególnych rejonów szkolnych.
4. Widowiska międzyszkolne oddziaływują silniej na masy i przyczyniają się w większym stopniu do podnoszenia autorytetu szkół.

Toruń *Bolesław Sobacki*

NOWE KSIĄŻKI

Prof. dr Józef Kostrzewski, prof. dr Edward Lubicz-Niezabitowski, dr Bronisław Jaron: *Osada bagienna w Biskupinie w pow. żnińskim.* Tymczasowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych Instytutu Prehistorycznego U. P. w latach 1934 i 1935. Nakładem Instytutu Prehistorycznego Uniw. Pozn. z zasiłkiem Funduszu Kultury Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów. Poznań 1936. Str. 42, form. 31×22 cm. oraz 59 tablic. Cena zł 5.—.

Ze względu na szczupłość miejsca ograniczamy się do podania spisu rzeczy. Jak z karty tytułowej wynika, składają się na treść dziełka prace trzech uczonych. Prof. dr Kostrzewski omawia na 20 stronach właściwą osadę, przedstawiając:

1. historię odkrycia osady i dotychczasowych badań (Metoda badań, propaganda prasowa i filmowa, zwiedzanie osady, środki finansowe);

2. główne wyniki badań osady (Położenie i charakter osady, jej stratygrafia tj. uwarstwowienie, budowa domów, ulice, rozplanowanie osady, budowle obronne, tryb życia mieszkańców, ustrój społeczny, cmentarzysko mieszkańców);

3. kulturę materialną mieszkańców (Ceramika, ozdoby, narzędzia, broń, zabawki, formy odlewnicze, zboża i włókna roślinne itd.).

Dr Jaron z Krakowa opracował pod względem naukowym „Torfowisko z kulturą łużycką w Biskupinie". (Położenie, uwarstwienie, wyniki analizy pyłkowej, analiza poziomu kulturalnego, geneza i losy półwyspu jeziora biskupińskiego, str. 21—27). — Prof. dr Lubicz-Niezabitowski zdaje sprawę z studiów nad szczątkami zwierzęcymi i ludzkimi z osady (Zwierzęta domowe i dzikie oraz zmiany chorobowe na kościach zwierzęcych, człowiek). Dodane są streszczenia dwóch pierwszych prac w języku francuskim. Bardzo liczne są ilustracje i w tekście i na 59 tablicach. Każdy, kto się interesuje zabytkami prehistorycznymi, przeczyta dzieło to z wielkim zainteresowaniem. Materiał w nim zawarty oraz ilustracje mogą być bardzo przydatne przy opracowaniu lekcji na temat osady bagiennej w Biskupinie. *L. B.* (P.)

Ks. dr M. Klepacz: *Kierunki organizacyjne oraz ideały wychowawcze we współczesnym szkolnictwie polskim.* Katowice, 1937. Nakł. Księg. i Druk. Katol. Sp. Akc. Str. 372. Cena zł 7,—.

Książka służy przede wszystkim duchowieństwu, ale jako praca naukowo-publicystyczna, oparta na bogatej bibliografii, przedstawia wartość i dla osób z szerokiego świata inteligencji. Autor bowiem z umiarem i spokojem rozpatruje drażliwe problemy szkolne i nauczycielskie. Nie ma więc w publikacji zabarwień tendencyjno-demagogicznych, natomiast jest mocno zarysowane stanowisko katolickie. Naturalnie, nauczyciel-państwowiec nie podpisze się pod wszystkimi teoriami i postulatami, natomiast zgodzi się z licznymi poglądami pedagogicznymi i ogólnymi autora. Niektórych spraw spornych nie możemy poruszać w apolitycznym piśmie, jakim jest *Przyjaciel Szkoły.* Czytelnik po zapoznaniu się z całokształtem refleksyj ks. prof. M. Klepacza zda sobie we własnym sumieniu sprawę, gdzie tkwi „próg różnicy" zbliżonych lecz nie identycznych zapatrywań.

B. Suchodolski wyraził trafnie pogląd na kulturę, związany bezpośrednio z naszymi rozważaniami w ten sposób: „Jeśli kryterium estetyczne stosować będziemy nie tylko do sztuki, ale do wszelkich przejawów życia, popadniemy w szkodliwy estetyzm, który nie pozwoli nam na odróżnienie dobra od zła i obowiązku od przyjemności chwilowej" (*Kultura współczesna a wychowanie młodzieży,* str 18). To samo dotyczy religijno-kościelnego punktu widzenia. Nie możemy olbrzymiej działalności ludzkiej, wegetatywnej, kulturalnej, gospodarczej czy wychowawczej podporządkować jednemu tylko sprawdzianowi. Musimy się liczyć z hierarchią wartości, nie znaczy to jednak, by na jej szczycie we wszelkich możliwych wypadkach działały dobra religijno-wyznaniowe. Nawet sama religia mocno ucierpiałaby w tej sytuacji, czego dowodem jest moim zdaniem okres średniowiecza. Dyktatura jakiegokolwiek punktu widzenia wywołuje zarówno w jednostce jak i w społeczeństwie anomalie i skrzywienia. Ateński ideał harmonijnego wychowania jest niewygasłym wzorcem dla różnorodnych narodów. Stąd słusznie walczy autor o eliminowanie radykalizmu ze szkolnictwa, które jednak musi mieć swobodę działania, pewną autonomię, zarówno wobec kierunków zbyt liberalnych, jak i wobec zaborczych tendencyj czynnika religijno-kościelnego. Słusznym natomiast jest postulat utrzymania ogólnej zasady zgodności nauk „świeckich" z ideałami religii. Chodzi tu przecież o ścisłą współpracę w wytwarzaniu atmosfery rozrastania się osobowości ucznia, w której nie może zaistnieć chroniczny rozdźwięk.

Prof. dr Klepacz opracował dwa zasadnicze problematy; w cz. I: „Kierunki organizacyjne" dzisiejszego szkolnictwa polskiego, w cz. II: „Ideały wychowawcze" obecnie nurtujące. Szczególnie interesuje się autor sprawą szkoły wyznaniowej, co jest zupełnie naturalne. Wątpię jednak, czy możemy choćby tylko teoretycznie poprzeć argumenty, przemawiające za wyznaniowością szkoły. Musimy się przecież zgodzić z faktem, że gościmy u siebie różne narodowości i wyznania. Czy pozwolimy na utrwalanie się separa-

tyzmów już istniejących? Raczej trzeba je rozładowywać właśnie w szkole w okresie dzieciństwa. Teza wyznaniowości mimo wielu argumentów autora sprzeczna jest z postulatem obywatelskiego urabiania zróżniczkowanych mas dziecięcych. Naturalnie, nie zgodzimy się ani na szkołę bezwyznaniową, ani tym bardziej antyreligijną, przede wszystkim dlatego, że taka instytucja wychowawcza byłaby niezgodna z środowiskiem i życiem, w którym nurtuje nastawienie religijne zbyt mocne, by dało się „pedagogicznie" wyeliminować i wyniszczyć. Trzeba się liczyć z faktycznymi i niewygasającymi wartościami.

Popieram stanowisko ks. prof. dra Klepacza w sprawie koedukacji. Liczne doświadczenia „koedukacyjne" przekonały mię całkowicie. Ten „nowy" środek wychowawczy zawiódł właśnie w dużych ośrodkach, w których nierównomierność rozwoju chłopców i dziewcząt odczuwamy dość silnie. Pochopni reformatorzy na gwałt wprowadzali koedukację bez względu na warunki. Obserwowałem fatalne następstwa tych gorączkowych zapędów właśnie na tle najprymitywniejszych urządzeń szkoły. A w nauczaniu? Koedukacja zbyt wiele mi czasu zmarnowała, bym ją mógł chociaż jednym słówkiem pochwalić. Istotnie, minimalne korzyści wychowawcze nie upoważniają do stosowania tego środka w większych ośrodkach.

Nie ma miejsca na roztrząsanie innych ciekawych spraw z cz. II. Czytelnik zauważy tu solidne opracowanie poglądów różnych autorów na temat współczesnego wychowania. Z niektórymi interpretacjami, raczej — ocenami, zapewne nie zgodzi się czytelnik, np. z ustosunkowaniem się autora do problemu wychowania państwowego i od czasu do czasu zrobi korekty „światopoglądowe". *Józef Czarnecki* (Lublin)

Jan Galicz: *Z minionych lat.* Przyczynki do historii ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyn, nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra". Str. 149. Cena zł 1,80.

Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim wyrażał się przez długi czas przede wszystkim w utrzymaniu języka. Toteż słusznie zaczyna autor swe przyczynki historyczne od przedstawienia nauki języka polskiego w dawnym szkolnictwie powszechnym, oddanym przez rząd pod nadzór duchowieństwa, kierowanego z Berna, potem (od r. 1808) z Cieszyna. Ostateczne zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych przypada na rok 1848, upada po wprowadzeniu nowych ustaw wyznaniowych i szkolnych w r. 1868. Rok 1848 wydaje też jako organ uświadomienia narodowego *Tygodnik Cieszyński* Stalmacha. Po jego zawieszeniu wychodzi od r. 1851 *Gwiazdka Cieszyńska*, „pismo naukowe i zabawne". Przy historii tego pisma prostuje autor „głupie i kompromitujące napaści" ewangelików na stanowisko Stalmacha wobec katolików. Przedstawiwszy współpracę Józefa Lompy i Karola Miarki w *Gwiazdce Cieszyńskiej*, wraca autor do stosunków katolicko-ewangelickich w rozdziale o „Dawnym Związku Śląskich Katolików" (1883—1918).

Upośledzeniu języka polskiego w dawnych gimnazjach cieszyńskich przeciwdziałają kółka samokształceniowe, z których najważniejsza była „Jedność" (1886—1914), utrzymująca się przez 28 lat aż do wybuchu wojny światowej. Jej działalności poświęca autor gorący i rzewny rozdział ostatni. Poprzedzają go informacje o „Najstarszych czytelnikach polskich w Ks. Cieszyńskim", o „Polskim teatrze amatorskim w Cieszynie" (1852—1914) i o „Manifestacjach narodowych na Śląsku Cieszyńskim". Wyrobił się tam od r. 1865 osobliwy typ zabaw narodowych, urządzanych po wsiach. Zapewniwszy sobie poparcie u któregoś z gospodarzy i lokal, zjeżdżali działacze z programem, obejmującym odczyt o wybitnych osobistościach z literatury lub historii polskiej, o aktualnych sprawach politycznych, dalej deklamacje, śpiewy patriotyczne, wreszcie ogólne — tańce. Zabawy te odwiedzały wybitne osobistości z Krakowa; inni nadsyłali telegramy i listy krzepiące ducha. *Ld.* (P.)

KOMUNIKATY O NOWOŚCIACH WYDAWNICZYCH

Stanisław Szober: SŁOWNIK ORTOEPICZNY. Jak mówić i pisać po polsku. Zeszyt IV, str. 289—384, zeszyt V, str. 385—480, zeszyt VI, str. 481—662. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937. Całość w brosz. zł 30, w opr. zł 36.

W ciągu miesięcy letnich wyszły trzy ostatnie zeszyty „Słownika ortoepicznego“ prof. Stanisława Szobera. Ukończone zostało w ten sposób dzieło, które niewątpliwie wywrze wpływ doniosły na kulturę współczesnego polskiego języka warstw wykształconych i literackiego i stanie się niezawodnym i pewnym środkiem krzewienia zasad poprawności językowej. Autor włożył w to dzieło głęboką wiedzę językoznawczą, rozległe doświadczenie, wielką pracę i wielkie umiłowanie przedmiotu. Toteż „Słownik ortoepiczny“ jest przebogatym źródłem wiadomości informujących o właściwościach współczesnego wykształconego języka polskiego. Wiadomości te ogarniają najrozmaitsze dziedziny i różne zakresy materiału językowego. Autor informuje czytelnika szczegółowo o właściwościach wymawiania, o składzie głoskowym wyrazów, o różnych odmianach głoskowych jednego i tego samego wyrazu; omawia i rozstrzyga wątpliwości w zakresie odmiany wyrazów; informuje o budowie słowotwórczej wyrazów i podaje szczegółowe informacje z zakresu właściwości składniowych wyrazów; omawia właściwości znaczeniowe wyrazów; zaznajamia z polską frazeologią, a nadto w osobnych artykułach opisuje właściwości gramatyczne języka polskiego. Treść, jak widzimy, bardzo bogata i bardzo różnorodna. Autor umiał ją przedstawić w sposób treściwy jasno i dokładnie. Wielką zaletą „Słownika“ jest również obiektywizm autora. Prof. Szober oparł normy poprawności językowej nie na swoim osobistym poczuciu językowym, lecz szukał dla nich obiektywnych kryteriów odnajdując je w zwyczaju językowym warstw wykształconych i w języku pisarzów polskich XIX i XX wieku. W tych wypadkach, gdy kryteria te zawodziły doprowadzając do sprzecznych wniosków, autor poddawał je analizie językowej biorąc pod uwagę historyczne, geograficzne i społeczne podłoże rozpatrywanego faktu.

Dla ilustracji przedstawionej tu charakterystyki przytaczamy kilkanaście przykładów, zaczerpniętych z trzech końcowych zeszytów „Słownika“.

1. Z zakresu wymowy: steward lub stiuard, sknera, nie: sknyra, terać, nie: tyrać; sposób akcentowania: spi’rea lub spire’a, sta’tua lub statu’a.
2. Z zakresu składu głoskowego wyrazów: rechotać lub rzechotać, świerkać lub ćwierkać, trzemcha lub czeremcha; synapizm nie: synopizm.
3. Z zakresu słowotwórstwa: otrząść lub otrząsnąć, pachnąć lub pachnieć, przestwór lub przestworze, stalka lub stalówka, osiągnięty lub osiągniony; pachnący, nie: pachniący, pielęgnowanie, nie: pielęgnacja; postępować, nie: postępywać; pasienie lub paszenie, owłosienie lub owłoszenie, tańcować lub tańczyć, udały lub udany, zamieszkany lub zamieszkały.
4. Z zakresu odmiany: pasjansa lub pasjansu, weksla lub wekslu, w Piwnicznej, nie: w Piwnicznie.
5. Z zakresu znaczenia wyrazów: przestrzelać — przestrzelić, przewódca — przywódca, przypchać — przypchnąć, statysta — statystyk, ukąsać — ukąsić.
6. Z zakresu składni: patrzeć na kogo, na co — w kogo, w co — za kim, za czym — kogo, czego — po kim, po czym; podobny do kogo, do czego lub komu, czemu — z czego lub czym — z kim, z czym; talent czego — do czego; tęsknić do kogo, do czego — za kim, za czym — po kim, po czym; wątpić o czym — w co; wierzyć w kogo, w co — komu, czemu; wprawa w co — w czym; wygodny dla kogo, ale: do czego; zabezpieczyć kogo, co — przed czym — na czym — w czym.

7. Dział frazeologii jest tak wszechstronnie potraktowany, że trudno tu przytaczać wiele przykładów. Dla ilustracji podamy frazeologię wyrazu telegram. Autor przytacza różne nazwy, związane z czynnościami przy załatwianiu depesz: interesant nadaje telegram, telegrafista przyjmuje telegram do wysłania, telegrafista na drugiej stacji odbiera telegram, adresat otrzymuje telegram, który mu jest doręczony i kwituje z odbioru. O bogactwie zwrotów frazeologicznych zebranych przez autora przekonać się można przeglądając artykuły, poświęcone na przykład wyrazom: palec, palić, pamięć, pies, pomoc, prawo, rachunek, raz, strona, sposób, siła, umowa, usta, warunek, zaufanie, zdrowie.

8. Z dziedziny barbaryzmów, potępianych przez autora, przytoczyć można dla przykładu następujące: swoboda — wolność narodowa (rusycyzm), wydzielać kogo, co — wyróżniać kogo, co — (rusycyzm), przepracować — opracować (germanizm), wydział — zarząd (germanizm), zręczny co robić (latynizm) np. „zręczny lekkim wywijać oszczepem" (Mickiewicz).

9. Z artykułów gramatycznych wymienić można dla przykładu następujące: Podmiot logiczny. Przyczyna. Rodzaj rzeczowników (bardzo pouczające). Szyk wyrazów. Tytuły zawodowe kobiet. Tytułowanie w listach. Wymowa. Zdania (podmiotowe, orzecznikowe).

Z przykładów tych widać, jak wielkie usługi może oddać „Słownik ortoepiczny" każdemu, kto z upodobań osobistych lub z obowiązku zawodowego chce lub musi się zajmować zagadnieniami poprawności języka polskiego. Znajdzie on w dziele prof. Szobera pewnego i niezawodnego przewodnika.

W. Doroszewski: MYŚLI I UWAGI O JĘZYKU POLSKIM. Poprawność językowa i nauczanie języka. Objaśnienia wyrazów i form. Uwagi o pisowni. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937. Str. 136. Cena zł 4,—.

Książka ta porusza sprawy i zagadnienia bliskie każdemu inteligentnemu Polakowi. Bo wszakże każdego inteligentnego Polaka obchodzi jego język ojczysty jako fakt codziennego życia a zarazem — w każdym niemal szczególe — dokument historyczny i kulturalny.

Autor rozważa kryteria poprawności językowej, omawia stosunek poprawności do wymagań stylistycznych i podnosi ważność pracy nad stylem jako wyrazem postawy umysłowej narodów. W związku z tym porusza pewne kwestie z zakresu nauki języka a w systematycznych uwagach kreśli charakterystyki języka polskiego odsłaniając przygodnie pewne perspektywy jego historycznego rozwoju.

W części poświęconej objaśnieniom wyrazów, autor omawia poszczególne kwestie związane z wątpliwościami, które wywołuje tak często praktyka życia językowego. W części ostatniej zaznajamia czytelników ze sprawami ortografii i przebiegiem prac Komitetu Ortograficznego, którego prof. Doroszewski był czynnym członkiem.

Książka pisana jest w sposób treściwy, odznacza się wysokim poziomem a jednocześnie stylem jasnym i zupełnie pozbawionym urzędowej oschłości.

Sir Artur Eddington: NAUKA NA NOWYCH DROGACH. (Bibl. Wiedzy, t. 30). Przeł. dr Sz. Szczeniowski. Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa. Str. 310. Zł 12,—.

Eddington należy do najwybitniejszych astronomów naszych czasów a jednocześnie do najciekawszych, najbardziej interesujących popularyzatorów wiedzy przyrodniczej w ogóle. W „Nauce na nowych drogach" zawarł on głęboko ujęty, a mimo to dla każdego umysłu zrozumiały i jasny obraz tego „przewartościowania wszystkich wartości", tej formalnej rewolucji pojęć, jaka się dokonała w ostatnich latach na polu badań fizyczno-astronomicznych. Obraz to skreślony nie tylko dla ludzi o wykształceniu przyrodniczym, ale dla wszyst-

kich, komu tylko nie obojętne są wyniki dociekań nauki ścisłej, by móc sobie uformować własny filozoficzny pogląd na świat.

Dzieło Eddingtona traktuje oczywiście o zdobyczach wiedzy przyrodniczej, o atomach, gwiazdach i kosmosie. Ale dźwięczy w nim nuta melodii daleko szerszo ogarniająca audytorium niż tylko tych, co niejako z profesji nasłuchują głosów dolatujących z laboratoriów naukowych. Pomyślmy tylko — otwiera ono nowe, niemal rewelacyjne horyzonty na obecny stosunek wiedzy przyrodniczej do takich zagadnień np. jak wolna wola lub religia.

Dlatego zapewne dzieło to zainteresuje w równej mierze fizyków i astronomów co filozofów i teologów i znajdzie się nie tylko w bibliotekach szkół, ale i na biurku każdego człowieka chcącego iść stale z „duchem czasu".

PRZEWODNIK. Guide. Führer. Wydano z okazji I Międynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego. Nakł. Katolickiego Związku Abstynentów. Poznań 1937. Str. 64. Cena 1,50 zł.

Jest to poważne wydawnictwo o trwałej wartości. Przynosi bowiem nietylko streszczenia referatów w kilku językach, lecz nadto dużo ciekawego materiału dotyczącego katolickiego ruchu przeciwalkoholowego za granicą i w Polsce. Są tam wyjątki z enuncjacji Ojca św. i obu naszych XX. Kardynałów, statystyka katolickich organizacji przeciwalkoholowych, przy czym mamy wręcz rewelacyjne wiadomości o Polsce — dalej informacje o spożyciu napojów alkoholowych w krajach katolickich, o monopolach, wydatkach oświatowych, stosunkach ludnościowych, wyznaniowych itp.

Przewodnik mieć będzie trwałą wartość jako piękna pamiątka kongresu oraz jako źródło, z którego można obficie czerpać przy pracy w terenie.

Kardynał A. Kakowski: LIST PASTERSKI O TRZEŹWOŚCI I ABSTYNENCJI. Nakł. Kat. Związku Abstynentów. Poznań 1937. Str. 16. Cena zł 0,30.

Świeżo ukazał się w osobnym wydaniu list pasterski JEm. X. Kardynała Kakowskiego ogłoszony z okazji międzynarodowego katolickiego kongresu przeciwalkoholowego. Przepięknie ujęte orędzie przedstawia całe zagadnienie w nawiązaniu do dzisiejszych stosunków i bolączek. W mocnych słowach wzywa, kogo należy, do walki z alkoholizmem. Omawiając metody walki X. Kardynał stawia na pierwszym miejscu zasadę abstynencji zupełnej i poleca zakładanie organizacji przeciwalkoholowych podkreślając ich potrzebę i znaczenie.

Ks. K. Niesiołowski: SPRAWA ALKOHOLIZMU W ZARYSIE. Nakł. Kat. Związku Abstynentów. Poznań 1937. Str. 36. Cena 0,50 zł.

Autor zwięźle podaje całokształt metod zwalczania alkoholizmu. Mimo bowiem istnienia bogatej już literatury przeciwalkoholowej „prawie z reguły różne wydawnictwa uwzględniają zagadnienie alkoholizmu nie jako całość lecz ułamkowo, zależnie od upodobań i specjalności autora".

Treść: Czym jest nowoczesny alkoholizm. — Rozwiązanie sprawy alkoholizmu. — Akcja ratownicza. — Akcja zapobiegawcza: I. Praca naukowa i oświatowa. II. Środki wychowawcze w walce z alkoholizmem. III. Czym zastąpić napoje upajające. — Zakończenie.

Ks. K. Niesiołowski: OGRÓD JORDANOWSKI W MAŁYM MIEŚCIE W ŚWIETLE DOŚWIADCZEŃ. Nakł. Katolickiego Związku Abstynentów. Poznań 1937. Str. 36. Ilustr. 9. Cena 0,75 zł

Autor, znany z dziedziny walki z alkoholizmem, interesujący się również sprawami wychowawczymi, spisał swe długoletnie doświadczenia, które zrobił w założonym przez siebie ogrodzie dla dzieci. Wychowawcy pragnący zakładać ogrody jordanowskie znajdą dużo podniety w sprawie pożytecznej a niezbyt łatwej do przeprowadzenia. Ogrody te są ważnym środkiem pomocniczym w walce z alkoholizmem.

St. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska: NASZA WIEŚ. Dla II kl. szkół powsz. wiejskich. Wyd. II. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 168. Cena zł 1,10.

Podręcznik podzielony jest na 10 cyklów, odpowiednio do rozkładu pracy nauczyciela na każdy miesiąc. Każdy cykl stanowi powolny postęp w rozszerzaniu horyzontu zainteresowań dziecka. Tematy ujęto lekko i żywo w formie powiastkowej, co bynajmniej nie osłabia ich wartości rzeczowej. Dużo ilustracji znanego artysty-grafika K. Sopoćki. Specjalny „Przewodnik metodyczny".

St. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska: NASZE MIASTO. Dla II kl. szkół powsz. miejskich. Wyd. II. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 159. Cena zł 1,10.

Dzięki żywemu ujęciu tematów książka pociągająca dla dzieci. Zawiera obfity materiał rzeczowy dla nauczyciela, właściwie rozmieszczony i stopniowany. Duży umiar w opracowaniu, dbałość o piękno i żywość formy. Zagadnienia wychowawcze potraktowane bez narzucających się tendencji i rozwiązane w sposób artystyczny. Specjalny „Przewodnik metodyczny".

St. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska: CZYTANKI POLSKIE dla III kl. szkół powsz. I stopnia. Kurs B. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 159. Cena zł 1,10.

Podręcznik o jasnej i celowej konstrukcji. Literackie opracowanie staranne. Znaczna ilość utworów celniejszych pisarzy oswaja dziecko z piękną formą literacką, nie nastręczając nadmiernych trudności. Strona wychowawcza potraktowana umiejętnie.

St. Tync, J. Gołąbek i Z. Nowakowski: PIĘKNA NASZA POLSKA CAŁA. Dla V kl. szkół powsz. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 223. Cena zł 1,90.

Podręcznik rozpada się na 10 cyklów odpowiednio do 10 miesięcy pracy nauczyciela. Cykl pierwszy wprowadza ucznia w życie szkolne, ośm następnych ułożonych jest według regionów w Polsce, dziesiąty przenosi ucznia do krajów sąsiednich. Powiastki podręcznika są krótkie, łatwe i żywe, a wybrane przeważnie z najlepszych współczesnych i dawniejszych pisarzy. Specjalny „Przewodnik metodyczny".

Gizela Gebertowa: HISTORIA dla V kl. szkół powszechnych III i II stopnia. Opowiadania i czytania. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 240. Cena zł 1,50.

Podręcznik ten rozpada się na dwie części. Część pierwsza „Opowiadania", podaje wskazany przez program materiał naukowy. Zwięzłe ujęcie istotnej treści każdego ustępu wskazuje uczniom, co muszą sobie koniecznie przyswoić. Samodzielną pracę tak w domu, jak w czasie cichych zajęć umożliwiają bardzo liczne ćwiczenia. Rozwiązanie ich ułatwiają przejrzyste mapki oraz około stu starannie dobranych i wyjaśnionych ilustracji. Drugą część podręcznika stanowią „Czytania" będące pogłębieniem i urozmaiceniem nakazanego materiału naukowego.

Gizela Gebertowa: HISTORIA dla V kl. szkół powszechnych III stopnia. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 240. Cena zł 1,50.

Wskazany przez program materiał naukowy ujęto w tym podręczniku w krótkie ustępy, odpowiadające na ogół jednostce lekcyjnej. Gdzie bez uszczerbku dla prawdy historycznej okazało się to możliwe, posługiwano się formą obrazową zastępując suche opisy akcją. Do każdego ustępu dodano pytania mające ułatwić uczniom samodzielną pracę w domu. Wiele ćwiczeń poświęcono chronologii zwracając uwagę nie na opanowanie wielkiej ilości dat, ale na wyrobienie orientowania się w czasie. Ćwiczenia na zamieszczonych w książce mapkach oraz starannie dobranych ilustracjach ułatwiają ugruntowanie materiału naukowego i ożywienie lekcji. Baczną uwagę zwrócono na stronę wychowawczą podkreślając walory ofiarnej pracy dla państwa.

T. Sierzputowski i S. Klebanowski: ARYTMETYKA I GEOMETRIA dla V kl. szkół powszechnych. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 176. Cena zł 1,60.

Zupełnie nowy podręcznik odznaczający się łatwością metody i bardzo systematycznym ugrupowaniem ćwiczeń i zadań. Nauczyciel może z całą pewnością stosować ustępy podręcznika w ich kolejności bez uciekania się do pomocy metodycznych. Dla ułatwienia pracy nauczycielowi wyróżniono specjalnym drukiem ćwiczenia i zadania pamięciowe, na zajęcia ciche oraz materiał naukowy nie obowiązujący w szkołach o trzech nauczycielach.

W. Nikliborc i W. Stożek: ARYTMETYKA I GEOMETRIA dla IV kl. szkół powszechnych I stopnia. Kurs B. Str. 128. Cena zł 1,—.

W. Nikliborc i W. Stożek: ARYTMETYKA I GEOMETRIA dla VI kl. szkół powsz. II stopnia. Kurs B. Str. 128. Cena zł 1,20. Książnica-Atlas, Lwów-Warsz.

Autorzy oparli się na zasadzie, że przy wprowadzaniu nowych pojęć należy czerpać przykłady z dziedzin nie tylko dostępnych uczniowi wiejskiemu, lecz także z życiem wiejskim związanych. Zasadę tę stosują zarówno w doborze przykładów jak i w dziale zadań. Nowość stanowią opowiadania służące za przykłady, na których jakieś pojęcia czy działanie jest objaśnione. Całość opracowana metodycznie i przystępnie.

MŁODZIEŻ O SOBIE. Kartki z działalności czerwonokrzyskiej. Pod redakcją Zenona Skierskiego. Wyd. „Siew i Plon", Warszawa 1937. Str. 170.

W roku bieżącym organizacja Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, licząca obecnie przeszło 260 tysięcy członków, obchodzi piętnastolecie swego istnienia. W związku z tym staraniem Warszawskiej Komisji Okręgowej Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża ukazał się I tom wydawnictwa „Siew i plon" pt. „Młodzież o sobie". Jest to pierwsza tego rodzaju książka, w której udział bierze sama młodzież czerwonokrzyska, by zapoznać czytelników z działalnością Kół Młodzieży P. C. K. na przestrzeni lat piętnastu oraz zwrócić uwagę najszerszych warstw społeczeństwa na pożyteczność jej istnienia z punktu widzenia społecznego i państwowego.

**Leon Kruczkowski: SIDŁA. Powieść.
Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 416. Cena zł 7,—.**

Po dwóch powieściach z życia wsi, Leon Kruczkowski napisał powieść miejską i okazał się równie głębokim i wnikliwym analitykiem procesu społecznego. Z nieubłaganą konsekwencją ujawnia zależność jednostki — jej psychiki i losów — od środowiska.

Akcja „Sideł" przebiega w typowym trójkącie powieściowym, między dwoma mężczyznami i kobietą, ale dramat ich rozgrywa się w najbardziej obolałej tkance życia społecznego. Bohaterem bowiem „Sideł" jest bezrobotny pracownik umysłowy, od lat kilku utrzymywany przez pracującą żonę, a jego rywalem jest inteligent — radykał, „osaczony" we wrogim środowisku. W tragicznych powikłaniach ich losów odzwierciadlają się wszystkie skazy i ogniska zakaźne dzisiejszej rzeczywistości.

Dramat Henryka Bogdalskiego, dzieje jego upadku — od beztreściwej wegetacji bezrobotnego do bezmyślnej, na pół realnej zbrodni — przedstawione są przez Kruczkowskiego z okrutną drobiazgowością. Przy tym Kruczkowski bierze udział w walce o światopogląd przyszłości. I można się nie zgadzać z jego wyznaniem wiary, ale należy oddać sprawiedliwość uczciwości i pasji, z jaką docieka prawdy w zagmatwaniu ideowym naszych czasów.

DOPISEK REDAKTORA

Początek dzisiejszego zeszytu poświęcony jest wychowaniu religijnemu. P. Urbańska, uczestniczka i pierwsza prelegentka poznańskiego „Ogniska metodycznego religii", przesłała mi przed miesiącem rękopis lekcji (uznanej za wzorową) nadmieniając, że w myśl nowego programu należy w ciągu całego roku i w każdej klasie uwzględnić rok kościelny. Wybrała temat aktualny właśnie ze względu na zbliżające się święto N. M. P. Podajemy lekcję już dziś, na dwa tygodnie przed terminem, by Szan. Czytelnicy mogli skorzystać z wskazówek.

Przed lekcją umieściłem artykuł p. kol. Przewoźnego (przesłany jeszcze w kwietniu rb.) na temat wychowania religijnego. Autor zastrzegł się w liście do redakcji, że ze względu na ciasne ramy poruszyć mógł w swej pracy tylko pewne momenty, ale sądzi, że i te pobudzą do dyskusji, ponieważ „temat nie został dotąd właściwie omawiany na łamach czasopism treści pedagogicznej". Prawdopodobnie miał p. kol. P. na myśli czasopisma nauczycielskie, bo przecież „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy", jako organ księży prefektów, dużo pisze o wychowaniu religijnym, nowym programie itd.

Z tego właśnie miesięcznika pozwoliłem sobie — za zgodą autora — przedrukować artykuł na temat stosunku podręczników szkolnych do religii rzymskokatolickiej. Jak zwykle tak i tym razem zapraszam do dyskusji, i gdyby się odezwały głosy krytyczne odnośnie wypowiedzianych poglądów — chętnie udzielę im miejsca.

W dzisiejszym zeszycie znajdą Szan. Czytelnicy zapowiedzianą drugą lekcję na temat Biskupina, tym razem z ilustracjami. Trzy pierwsze zdjęcia zawdzięczamy życzliwości Instytutu Prehistorycznego U. P., następnych użyczył nam bezpłatnie fotograf p. Ulatowski, za co uprzejmie dziękuję.

Jak dla prastarego Biskupina należało by znaleźć trochę czasu w nauce szkolnej — dlatego przecież umieściłem dwie lekcje, uwagę i obrazki — tak powinno i nazwisko bohatera dnia wczorajszego Kazimierza Nowaka stać się głośne wśród młodzieży szkolnej. Nie poznałem niestety osobiście tego tytana woli, który przez pięć lat zmagał się z olbrzymimi trudnościami, by bez niczyjej pomocy przebyć na kruchym rowerze całą Afrykę z Kairo do Kapsztadu i z powrotem do Algieru. Zapowiedziany był jego odczyt w naszej szkole; niestety choroba stała na przeszkodzie, a w końcu śmierć przedwczesna zabrała go.

Oby jego pamiętniki podróżnicze ukazały się jak najwcześniej i stały się ulubioną lekturą również naszej młodzieży. Jej są potrzebne właśnie takie wzory męstwa, hartu, wytrwałości i skromności — słowem, prawdziwego bohaterstwa.

W dalszej części zeszytu przynosimy: ciekawą odpowiedź Komitetu Ochrony Przyrody na pewne zapytanie pp. kolegów z pow. tucholskiego, bilans szkolnych stosunków polsko-niemieckich, zyskujący na aktualności wobec zawartego w ubiegłym tygodniu porozumienia, wreszcie wykaz szkół zawodowych, który ułatwić może Szan. Kolegom udzielanie porad.

Ostatnie strony zeszytu zajmują dwie uwagi dyskusyjne — (Może w sprawie S. K. O. wypowiedzą się jeszcze inni „honorowi urzędnicy P. K. O."?), trzy oceny książek (jednej o mocno zarysowanym stanowisku katolickim), i kilkanaście komunikatów wydawniczych (wśród których na szczególną uwagę zasługuje obszerniejsza wzmianka o „Słowniku ortoepicznym"). Wreszcie mamy obfity i systematyczny przewodnik językowy! Kiedy jeszcze miałem do dyspozycji „Drukarnię Pedagogiczną", myślałem sam o wydaniu podobnego słownika, który by podawał nie tylko objaśnienia ortograficzne, ale i gramatyczne, frazeologiczne itd. i wszedłem w porozumienie z dwoma profesorami U. P. Ale było to przedsięwzięcie ponad miarę urządzeń technicznych naszej drukarni i dlatego obecnie jestem rad, że zasłużona firma wydawnicza M. Arct dokonała tego dzieła, z którym łączyć się będzie na zawsze imię wielce czcigodnego autora — profesora Stanisława Szobera. B.